Nr. 29. Lwów dnia 9. Marca 1861. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 8. marca 1861.

I. Dnia 6. kwietnia ma się zebrać sejm krajowy, ledwie więc miesiąc czasu do przygotowań i czynności wyborczych w kraju, gdzie dwunastoletni po ostatnich wypadkach w roku 1848 ucisk wyrugował z jego pamięci to, co miał najdroższego: znajomość, choć niedokładną, własnych sił... Jeszcze nigdy niewystąpiły w jaskrawszem świetle wszystkie, że się grzecznie wyrazim defekta, naszego ustawodawstwa, jeszcze nigdy nie dały się tak boleśnie czuć skutki rządów Bachowskich, jeszcze nigdy duszne wyziewy naszego systemu administracyjnego nie wywierały tak zabójczego na wszelki swobodniejszy rozwój życia narodowego wpływu—jak w chwili obecnej, kiedy kraju naszego całego oświecona warstwa z taką troską i obawą o przyszłość, wygląda rozpoczęcia czynności wyborczych....

Gdzie jeszcze zdrowy rozsądek i uczciwość nie dadzą się obałamucić przewrotnością agitatorów nieprzyjaźnych narodowości i wolności, tam można liczyć na głosy dla kandydatów, którzyby podołali godnie odpowiedzieć obowiązkom posła....

Lecz smutnych rezultatów należy się spodziewać, gdzie ludzie nieposiadający najmniejszego poglądu na sprawy kraju, jego potrzeby i sposoby zaradzenia tymże, popadną w zastawione sidła.... a najsmutniejszych, gdzie pretensyonalna głupota, która zwykle z próżnością jak brat z siostrą w parze chodzą, zacznie się cisnąć gwałtownie na kandydatów. Są ludzie, którzy zrobiwszy majątek 40.000 do 100.000 zł., czują w sobie najzupełniejszą zdolność do zajęcia miejsca w gronie mężów, obradujących nad dobrem publicznem. Już to, że siedzieć i to wytrwale potrafią, któżby chciał wątpić? Ale czy to dla zbawienia kraju wystarczy?! Zarówno gubi kraj, kto go rozmyślnie zdradza, jak i ten, co bez najmniejszego uzdolnienia chwyta za buławę....

Już prosty rozsądek dyktuje, że na posła do sejmu tak ważnego, jak w obecnej chwili, do którego kraj posłów na sześć lat wybiera bez najmniejszego prawa odwołania, potrzeba przynajmniej następujące posiadać przymioty:

najprzód jasną i dokładną znajomość środków i dróg, któremi powszechne dobro od wrażych wpływów zabezpieczyć, i jak je następnie rozwinąć i utrwalić można;

powtóre silną wolę, aby bez względu na podrzędnej natury korzyści, przyłożyć się z całem poświęceniem do zaradzania potrzebom kraju;

a *potrzecie* odpowiednią zdolność wymowy, aby w zgromadzeniu pozyskać innych dla zbawiennych krajowi wniosków, w imię rzetelnej wolności i narodowego samorządu....

Oby ci panowie, którzy tak skwapliwie narzucają się na kandydatów, licząc na poparcie kasty lub bardzo ciasnego stanu, raczyli w interesie dobra publicznego rozważyć tych kilka uwag naszych — i oby jako prawi chrześcianie, prawi obywatele kraju tylko dobro jego mający na celu, z ręką na piersiach – zanim przyjmą ofiarowane przez rówienników poselstwo, lub zanim sami wystąpią jako kandydaci — ocenili swoje zdolności i ukształcenie do godnego pełnienia tak ważnych obowiązków.

Niech wiedzą o tem, że nieprzyjaźne wolności i narodowości wpływy są niewyczerpane w zastawianiu sideł na próżność niedołężną.

Te i tym podobne zabiegi, o któreśmy tylko mimochodem potrącili, zostawiając sobie ich dokładniejszy rozbiór do przyszłych numerów Przeglądu, obudziły w światłych i prawych obywatelach kraju uczucie niesmaku, którego zaprawdę nie stłumią krytyczne studya statutów dla naszego kraju wydanych.

Już po pierwszem rozważniejszem ich przeczytaniu, uderzy każdego myślącego ta niepospolita troskliwość autorów tej ustawy, aby do sejmu nie dostały się niewygodne dla rządu żywioły.

Sejm złożony ze stupięćdziesięciu członków, powstaje z trojakich wyborów posłów, którym wyborcy dają mandat nieodwołalny na 6 lat.

Z jego grona wybiera cesarz marszałka z władzą nader rozległą. On kieruje obradami sejmu, przewodniczy wydziałowi sejmowemu, decyduje czy wnioski pojedynczych posłów, które zanim pójdą pod obrady wydziału, mają mu być do dania opinii złożone na piśmie, mogą przejść pod obrady sejmu. *On mocen jest wstrzymać wykonanie prawomocnej uchwały sejmu i jego wydziału*, przedkładając ją tymczasem drogą namiestnictwa do ocenienia najwyższej władzy.

Sejm zbierze się we Lwowie raz w roku, jeżeli cesarz co nowego nie postanowi. Może być każdej chwili odroczony i rozwiązany z jednoczesnem zarządzeniem nowych wyborów.

Sejm jest powołany do współudziału w wykonaniu władzy prawodawczej w miarę postanowień cesarskiego dyplomu z d. 20. października. W sprawach krajowych jako to: co do rozporządzeń tyczących się kultury krajowej, budowli publicznych, zakładów dobroczynnych, co do budżetu i zdania rachunków krajowych, dalej co do rozporządzeń spraw gminnych, szkolnych, kościelnych i kwaterunków wojskowych, przysłuża sejmowi prawo *przedkładać projekta do ustaw*. Nadto *radzi i stawia wnioski* nad ogłoszonemi ogólnemi ustawami, co do ich wpływu na dobro kraju, i względem publikacyj ogólnych ustaw, jakich wymaga pomyślność kraju.

Sejm zawiaduje domestykalnym funduszem, jakoteż kredytem i długami kraju, rozrządza funduszem krajowym i funduszem indemnizacyjnym Galicyi. Może nakładać i ściągać dodatki do stałych rządowych podatków aż do wysokości 10 od sta. Wpływ sejmu na sprawy podatkowe jednak dopiero osobnemi przepisami oznaczony będzie.

Z rozdziału o manipulacyi sejmowej podnosimy, że mu niewolno wchodzić w stosunki z żadnym sejmem innych krajów koronnych, żadnych obwieszczeń wydawać, żadnych deputacyj przyjmować. Jedynie petycye do siebie wystosowane może przyjąć, jeżeli mu je przedłoży jeden z członków sejmu. Deputacye sejmowe do dworu, mogą być wysełane tylko za poprzednio udzielonem cesarskiem zezwoleniem.

Przystępujemy do ordynacyi wyborczej.

Rozdział klas wyborców oparty jest na takzwanych interesach.

Arcybiskupi i biskupi mają ipso facto miejsce i głos. Dziwi nas, dlaczego dyecezya krakowska została w statucie pominiętą.

Osobno wybierają właściciele dóbr tabularnych, osobno wymienione w statucie miasta i Izby handlowe, osobno gminy wiejskie. Wszakże każdej tej kategoryi wyborców *przysłuża prawo wybrać posła z innego stanu*; tak panu wolno wybrać chłopa, a chłopu pana. W tem ordynacya najnowsza ma niezaprzeczoną wyższość nad statutami hr. Gołuchowskiego.

Klasa wyborców wielkiej własności gruntowej czyli wyraźniej własności dominikalnej, gdyż w w Galicyi nie znajdzie dóbr tabularnych, z którychby właściciel mniej niż 100 zł. płacił, składa się wyłącznie z tej kategoryi właścicieli.

Klasa wyborców miast w statucie wymienionych składa się ze wszystkich tych miast mieszkańców, którzy wedle ustawy gminnej z roku 1849 posiadają prawo czynnego obywatelstwa. Ze sporządzonych list, które mają obejmować wszystkich, którzy najmniej 1 zł. podatku płacą, odpada trzecia część najmniejsze płacących podatki. Dwie pierwsze trzecie części tworzą ciało wyborcze.

Deputowani z klasy wyborców wielkiej własności, jakoteż deputowani z miast w statucie wymienionych, wybierani być mają wyborem bezpośrednim.

Wybór deputowanych z gmin wiejskich odbywać się ma przez wybranych obiorców.

Z wyjątkiem właścicieli dóbr tabularnych i mieszkańców w statucie wymienionych miast, należą do takzwanych prawyborców gmin wiejskich, wszyscy właściciele gruntów rustykalnych, a w małych miasteczkach i miastach nie wymienionych w statucie, wszyscy właściciele realności i kapitaliści, jakoteż wszyscy, którzy płacą najmniej 1 zł. zarobkowego podatku.

Z tych prawyborców wedle okręgów wyborczych sporządzone listy, mają uledz podobnej operacyi jak listy sporządzone w miastach bezpośrednio wybierających.

Do prawyborców należą nadto księża obrządku łacińskiego, greckiego i ormieńskiego, jeżeli sprawują urząd proboszcza samodzielnie; wszyscy przez rząd mianowani rabini; wszyscy zaprzysięgli c. k. urzędnicy; wszyscy nauczyciele publiczni szkół trywialnych, jakoteż wyższych.

Prawyborcy wybierają jednego obiorcę, na 500 dusz miejscowej ludności. Na każden okręg wyborczy przypadnie więc od 100 do 150 obiorców. Dopiero obiorcy wybierają posłów.

Rozdział III. ordynacyi wyborczej o rozpoczęciu i przygotowaniu wyborów od §. 18. aż do §. 33., nadaje namiestnictwu i władzom politycznym przeważny, a nawet wyłączny wpływ na kierunek wyborów. Kierunek wobec komisarza rządowego przedsięwziąść się mającej czynności wyborczej każdego ciała wyborczego, oddanym będzie utworzonej zeń komisyi wyborczej, która składać się ma w każdem ciele wyborczem wielkiej posiadłości z trzech przez uprawnionych do wyboru, i dwóch przez naczelnika obwodu wybranych członków. Dlaczego naczelnikowi statut to prawo przyznaje, nie umiemy sobie wytłumaczyć.

Najsmutniej wygląda komisya ciał wyborczych dla wymienionych w statucie miast: ma ona się składać z burmistrza lub jego zastępcy, z dwóch członków wybranych przez reprezentacye gminne, i z czterech członków przez komisarza mianowanych.

Udział wyborców w złożeniu tej komisyi, jest prawie żaden.

Komisya dla ciał wyborczych gmin wiejskich ma się składać z 3 członków mianowanych przez komisarza i z 4 członków mianowanych przez wybranych obiorców.

Tutaj statut jest łaskawszy, ze względów bardzo łatwych do zrozumienia.

Prezydujący komisyi wyborczej obowiązany jest zgromadzonym wyborcom i obiorcom wyłuszczyć treść §. 16. i 17. ordynacyi gminnej. Paragrafy te określają, kto może być na sejm wybranym, i którzy z prawa wyboru i wybieralności są wykluczeni. O tym paragrafie 17. nadmieniliśmy już w przedostatnim numerze Przeglądu.

Gdy jednak tłumaczenie jego pozostawione jest wyłącznie wysokiemu namiestnictwu, słusznem zdaje nam się być przeto wezwanie dziennika Neueste Nachrichten do nowych radców gminnych miasta Wiednia i do Izb handlowych, aby drogą petycyi udali się za politycznie skompromitowanymi po r. 1848 do cesarza, i podnieśli głos śmiało w sprawie mężów, których całem przewinieniem było, że podczas stanu oblężenia nie wahali się jawnie wyznawać zasad, które nadaniem konstytucyi przez rząd sam uznane zostały.

Wyborcy i obiorcy muszą, głośno wotować, a to wobec komisyi złożonej po większej części z żywiołów i nowemu systemowi i autonomii nieprzyjaźnych.

Nie wątpimy, że mimo tego wyborcy niezawahają się podać nazwiska mężów, którychby chcieli widzieć posłami, jakkolwiek 12letni ucisk usiłował zatrzeć wszelkie uczucie samodzielności w narodzie; i nie będą upatrywać w wyjawieniu tych nazwisk własną politycznego przekonania denuncyacyę.

Gdyby rząd z protokołów wyborczych chciał utworzyć istną czarną książkę, to nie pojmujemy pocoby ogłaszał konstytucyę i poco w §. 37. ordynacyi gminnej przyznaje każdemu wyborcy prawo, aby wedle przekonania i sumienia tego podał za posła, czyj wybór uzna z dobrem kraju za najzgodniejszy.

III. Stoimy więc przed wyborami posłów na sejm krajowy, a z grona sejmu do rady państwa.

Nie łudzimy się wcale: strasznej walki potrzeba, walki z ogromnemi ofiarami, aby wybory wypadły w duchu wolności i narodowości.

Jednak nie sądzmy, aby wyborcy chcieli zapomnieć o najświętszej powinności dla kraju, i nie przyłożyli energicznie ręki do dzieła, z tem przekonaniem, że jak kto sobie pościeli, tak się też i wyspi.

Wielowiekowy absolutyzm nie dozwolił w Austryi wcale wyrobić się i wystąpić na jaw politycznym charakterom. Wyjątek stanowi rok 1848, który bardzo szybko przeminął. I właśnie aż po ten rok sięgnąć musimy, i tam szukać ludzi—jeżeli chcemy mieć jakątaką rękojmię ich zdolności politycznej, dojrzałości i siły charakteru. Może być, że w tych ostatnich latach Bachowskiego rządu, dojrzało coś w ukryciu, jednak właśnie dlatego, że to dojrzenie odbyło się w ukryciu, nic o niem pewnego nie wiemy. System podejrzywania politycznego zniewalał wielu ludzi do strzeżenia jak najściślejszego „incognito", aby nie powiększyli listę podejrzanych i nie zostali jednego pięknego poranku obdarzeni takzwanym dekretem internacyjnym.

Ztąd to pochodzi, że nie znamy się, że nie znamy własnych sił—a tu co rychlej przygotować się do wyborów, i wybierać potrzeba.

Gdy z nowszych czasów nie znamy ludzi, jakichby nam potrzeba, więc wypada nam koniecznie oglądnąć się za ludźmi nieposzlakowanemi z r. 1848. Tem więcej, że ten sejm ma wysełać posłów do rady państwa, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zamieni się w konstytuantę.

Jeżeliby nam wolno jeszcze jednej ważnej rady udzielić, to życzylibyśmy, aby zamiast połowicznych kompromisów, każde ze stronnictw z osobna jak najsilniej się związało, i aby na kandydatów przez siebie postawionych skoncentrowało wszystkie swoje wota.

Radzimy nadto, aby ciała wyborcze poszły za przykładem praktykowanym w krajach konstytucyjnych, i tylko obradowały nad przyjęciem lub nieprzyjęciem tych kandydatów, którzy na deputowanych sami się zgłaszają, składając przy tej sposobności jasno i wyraźnie sformułowane swoje wyznanie wiary politycznej.

Jest obowiązkiem dzienników otworzyć swoje kolumny wszystkim jawnym wystąpieniom kandydatów, i poddać sumiennej krytyce ich polityczny charakter.

Kto ma odwagę przyjąć mandat na posła, niechże ma także odwagę wystąpić jawnie z swojem wyznaniem politycznej wiary, w sprawie tak ważnej, tak żywotnej dla kraju — niech kraj wie przed dniem wyborów, z kim ma do czynienia, bo potem będzie za późno.

Z Warszawy.

M. A. K. **Warszawa** *d. 2. marca 1861.* Zdarza się często po wypadkach ważnego znaczenia, ale wątpliwej wartości moralnej, że zjawiają się imienni lub bezimienni ich obrońcy, którzy kosztem prawdy starają się wywalczyć słuszność stronie której patronować się podjęli, nie mało przytem dbając o własne honoraryum za swoją adwokaturę. Wypadki zaszłe obecnie w Warszawie, właśnie z przyczyny moralnego swego znaczenia, nie przypuszczają podobnego rodzaju mecenasowstwa; tu fakta mówią za siebie, a do pisania o nich nie trzeba adwokata, ale po prostu sprawozdawcy. To też w roli sprawozdawcy pozostać zamierzam przed czytelnikami, i nie siląc się na opis wymowny, lekceważąc kwiatki stylu i feljetonowe ozdoby, daję wam bezładną notatkę o wypadkach zaszłych obecnie w Warszawie. Niepodobieństwo widzenia samemu wszystkiego, obok woli i konieczności podawania samych tylko autentycznych faktów, usprawiedliwią mnie dostatecznie, jeżeli jakibądź szczegół tego sprawozdania nie będzie dostatecznie wypełnionym, jeżeli czyjakolwiek ciekawość żądać będzie więcej nad to co dać wam obecnie potrafię. Być może, iż wkrótce szczegóły następnemi listami uzupełnię, tymczasem jednak poprzestańcie na tem com zebrał, a dane moje wypełnijcie relacyami innych dzienników, które tą sprawą dziś już brzmią zapewne, i brzmieć będą dopóty, póki jej na swe karty nie zacznie wpisywać historya.

Pogrzeb Sowińskiej i uroczystość listopadowa były pierwszemi od lat trzydziestu jawnemi i śmiałemi publicznemi manifestacyami Warszawy. Dwa te odgłosy opinii publicznej rozgrzmiały po mieście otwarcie i wyraźnie, znalazły echo nietylko w kraju, ale wszędzie gdzie sprawa nasza interes obudza—najprostszym więc ich skutkiem musiało być zachęcenie do podobnego rodzaju objawów ducha i sympatyj narodowych. To też w kilka dni po 29. listopada, zaczęła się rozchodzić i coraz silniej rozbrzmiewała wieść, że Polacy w d. 25. lutego obchodzić będą uroczystem nabożeństwem trzydziestą rocznicę swego Grochowskiego zwycięztwa.

Jakkolwiek, a moża i dlatego właśnie, że wykonaniu tej myśli przewodniczyli ludzie młodzi, zapalenia mniej ostrożni i nieumiejący się taić z planami, których wykonanie leżało im na sercu — wiadomość o tem postanowieniu młodzieży polskiej, od miesiąca przeszło przestała być tajemnicą. Wiedziel

o niej nietylko życzliwi sprawie i przedsięwzięciu, ale obojętni, a nawet wprost nieprzyjaźni temu aktowi. Nie trudno byłoby dowieść, że policya warszawska była jedną z najlepiej i najwcześniej zawiadomionych o całym zamiarze, a nawet że do niej należy rozgłoszenie wieści (jak się pokazało fałszywej), że nabożeństwo pamiątkowe dozwolonem zostało przez cesarza, z warunkiem, aby równocześnie odprawionem było nabożeństwo *„prawosławne“* i... *rewia* wojsk konsystujących w Warszawie.

Tej podobno wieści przypisać należy, że młodzież tutejsza zmieniła swój zamiar. Zamiast odprawiać nabożeństwo na Grochowskiem pobojowisku, postanowiono uroczystość obchodzić procesyą, która wyjść miała z kościoła po-Paulińskiego i dociągnąć do św. Aleksandra, przeszedłszy najpryncypalniejsze ulice miasta.

W sobotę d. 23. lutego po kościołach i miejscach publicznych ukazały się podrzucone kartki wzywające wszystkich prawych Polaków, aby w dniu 25. o godzinie w pół do szóstej po południu znajdowali się na rynku i w okolicach Starego miasta. Podrzucanie tych kartek trwało przez niedzielę jeszcze, a w poniedziałek rano nie było prawie nikogo w Warszawie, ktoby o miejscu, godzinie i celu zebrania się nie wiedział.

W sobotę i niedzielę wywieziono z Warszawy kilkunastu akademików z Petersburga i Moskwy, którzy przybyli tutaj jako deputacya od Polaków w tamtejszych uniwersytetach kształcących się, z zamiarem działania wspólnie z obywatelami zgromadzonymi na posiedzenia Towarzystwa rolniczego, w celu podania petycyi do cesarza żądającej niektórych reform, a przedewszystkiem uniwersytetu. Ci akademicy wszyscy, a przynajmniej znakomitą większością przeciwni byli manifestacyi ulicznej, mającej się odbyć w poniedziałek. Przeszkodzić jej jednakże nie mogli, a więc nie usiłowali.

W poniedziałek od rana policya warszawska okazywała niesłychaną czynność. Okolice Starego miasta przepełnione były policyantami; na akademików warszawskich zwracano nieustającą baczność, — kilka osób aresztowano; oddziały wojska nadciągnęły do zamku. Mimo tych wszystkich oznak wyraźnej świadomości rządu o wszystkiem co zajść miało, tłumy gromadzić się poczęły od godz. 4., oznaczonej zaś godzinie już kilkadziesiąt tysięcy ludu zajmowało ulice przyległe i sam rynek Starego miasta. Równie liczne zebranie zaledwie podczas procesyi Bożego ciała miewa miejsce na tych ulicach.

Punktualnie o oznaczonej godzinie (wpół do 6.) po odprawionem nabożeństwie pasyjnem lud zaczął wychodzić z kościoła; pierwszego wychodzącego akademika (jak opowiadają dość jednozgodnie) kazał aresztować oberpolicmajster Trepow (od dwóch miesięcy przysłany z Kijowa na miejsce jenerała Anniczkowa). Tu też podobno pierwsza zniewaga uliczna spotkała tego gorliwego naczelnika policyi warszawskiej. Aresztowanie to jednak nie przeszkodziło niczemu. Lud wyszedł, obaczył przygotowany wóz z pochodniami, chorągiewkami i t. p. oznakami, który uniknął czujności policyjnej, i oprócz tych mając jeszcze chorągwie kościelne i cechowe szewskie, postępować zaczął z pieśnią pobożną w procesyjnym orszaku.

Przez całą ulicę Gołębią i rynek Starego miasta policya nie przeszkadzała czynnie pochodowi; dopiero przy zbliżaniu się do Świętojańskiej, po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, Trepow rozkazał uderzyć z szablami na lud oddziałowi konnemu żandarmeryi polowej, i rozpędzić zgromadzenie.

Widok jaki nastąpił, nie jest do opisania. Jedyną bronią zebranego tłumu przeciw spełniającemu się gwałtowi były pochodnie, które odstraszały koni; broń ta okazała się niedostateczną; bójka uliczna krótko trwała, i żandarmerya dopięła swego celu, rozpędzając procesyę, kalecząc i tratując mnóstwo ludzi, z których kilku podobno w nader niebezpieczny sposób.

Następnie zabrano się do oczyszczenia placu i przyległych ulic ze zbiegowiska, co przy pomocy szabel i tratowaniu końmi spełniło się w parę godzin. Pierwsze zwycięztwo policyi nad ludem odniesionem zostało, i Trepow tryumfator, popędził do namiestnika zdać sprawę z swego programu, szczęśliwy uśmiechającą się nadzieją gwiazdy i jeneralskiego czynu. Namiestnik tę nowinę odebrał nie w zamku otoczonym pięciuma oddziałami wojska i zbrojnym wewnątrz w nabite kartaczami armaty; — z odwagą godną wielkiego wodza wcisnął się on do Belwederu, rozpamiętywać noc listopadową i ówczesne położenie carskiego brata.....

W tym samym czasie obywatele obecni w Warszawie, zjeżdżali się tłumnie do namiestnikowskiego pałacu na walne posiedzenie Towarzystwa rolniczego; właśnie miano rozpoczynać obrady, kiedy wpadł jeden z członków z wiadomością, że pałac otoczony wojskiem, i że na Starem mieście spełniają się gwałty, wobec których spokojnie obradować niepodobna. Na gwar wszczęty tym sposobem prezes Towarzystwa, Andrzej hr. Zamojski, odroczył posiedzenie, upozorowawszy odroczenie, dla obecności Muchanowa, niewygotowaniem przygotownych niezawodnie wniosków sekcyjnych. — Obywatele rozjechali się.

Przez noc całą potrojone patrole i oddziały wojska przeciągały przez smutne znieważone miasto.

Wtorek przeszedł spokojnie, jeżeli spokojem nazwać się godzi stan wyraźnego wrzenia umysłów widoczny na każdym przechodniu. Treścią każdej rozmowy był wypadek wczorajszy: dopytywano się o szczegóły zwycięzkiej szarży, o smutne ofiary pobicia. Przewidywano co być może w razie pierwszego pogrzebu któregokolwiek z pobitych, ale nikt nie pomyślał o braniu się do zbrojnego oporu, nikt nawet nie rozrzucał proklamacyj i wezwań zdążających do jakiejbądź manifestacyi. Manifestacya jednak nieuniknioua wisiała w powietrzu.

Na sekcyjnem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego nie mówiono już o kwestyach rolniczych. Postąpienie poniedziałkowe uznano gwałtem, barbarzyńskiem uderzeniem na bezbronnych, pozbawionem taktu i rozsądku, i postanowiono żądać satysfakcyi na drodze legalnej za obrażające wszelkie prawa postąpienie. Wieści o tem postanowieniu mniej lub więcej szczegółowo obiegały miasto.

W Gazecie policyjnej ogłosił Trepow odezwę do mieszkańców, w której z dziwną niezręcznością przyznając się do wiadomości uprzedniej o mającym nastąpić wypadku, przemilczeniem i ogólnikami pokrywał gwałt popełniony. Ta odezwa była w pewnem znaczeniu oliwą do ognia wlaną. Nowa manifestacya stała się po niej nieodzowną. Fałsz w ogłoszeniu władzy, pokrywanie bezprawia prawnemi pozorami zdawały się wołać o pomstę. Nikt niepomyślał jednak o użyciu broni, o którą zresztą zbytby trudno było w naszem dzisiejszem położeniu.

Nazajutrz (środa 27. lutego) około 11 rano odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele ks. Karmelitów na Lesznie, tym samym, przed którym tłum zgromadzony odprawił pamiętną manifestacyę listopadową. Na tem nabożeństwie byli wszyscy członkowie Towarzystwa rolniczego, którym dziękowano za przyjętą solidarność w poniedziałkowym wypadku; obrzędowi religijnemu towarzyszyły tysiące ludu, który następnie procesyonalnie, bez żadnych jednak oznak, postępować zaczął ulicami Warszawy.

Tej procesyi nie sprzeciwiała się policya, i można było przewidywać, że dzień przejdzie spokojnie. Byłoby może do tego przyszło, gdyby w zamku nie siedliła się trwoga, która w najspokojniejszej manifestacyi podejrzywała ukryte mordy i pożogi. Nasz bohater-namiestnik drżał i wojskiem się otaczał coraz liczniejszem, a kiedy tłum bezbronny, modlący się, spokojny, zabił ulice przyległe zamkowi, obawa naczelnego wodza I. armii doszła do najwyższego stopnia. Tymczasem w zgromadzonym tłumie rozeszła się wieść, że od Bernardynów właśnie mają wyprowadzać zwłoki osoby zmarłej w skutek poniedziałkowego pokaleczenia. Dostatecznym ta wieść (choć zupełnie fałszywa) była powodem dla tłumu, ażeby go zachęcić do uczestniczenia w obrzędzie, a dla Gorczakowa, ażeby go przerazić do najwyższego już stopnia. Za tem też poszedł rozkaz rozpędzenia tłumu siłą zbrojną, rozkaz wypełniony z tak świetną gorliwością, że jeden z polowych kozaków Czarnomorskich rzucił się konno do kościoła, i inni napadli na kondukt żałobny, uderzając najpierwej na księdza niosącego krzyż.

Dotknięty w najdroższej swojej własności, w religii, lud musiał się oprzeć. W pobliżu Bernadynów buduje się gmach resursy nowej; kobiety pracujące przy tym gmachu, pierwsze cegłami i błotem rzuciły na napastników — za niemi cały tłum wziął się do jedynych jakie miał pocisków. Odstąpili pokaleczeni kozacy, ale powrócili wkrótce z nabitemi fuzyami i strasznym rozkazem. Plutonowy ogień posypał się na zgromadzonych obrońców kościoła i krzyża.

Jeżeli barbarzyńskie strzały na lud bezbronny, zaczepiony w tem co dlań było najświętszem i najdroższem, pogwałcony dwukrotnie, miały na celu rozproszenie zbiegowiska, to niedopięły tego celu.

Padło pięciu czy więcej zabitych, nielicząc rannych — ale manifestacya, nie przestając być spokojną, z uroczystej, przerodziła się w przerażającą okropną. Tłum porwał trupy, unosząc je z sobą przez miasto, z okrzykami boleści i zgrozy. Widok tych konwojów, za któremi zwycięzki orszak kozaków nie śmiał już dalej postępować, był straszny. Zdawało się, że za chwilę z tego tysiąca piersi wydających okrzyki przerażenia, wybuchnie okrzyk zemsty i odwetu gwałtem za gwałt i siłą za siłę. Bóg jednak uchował miasto i naród od podobnego nieszczęścia, od ślepego porwania się bezbronnej zemsty, od rozpacznego szału bezwładnego odwetu. Ciała kilku złożono w hotelu europejskim, jednego ucznia gimnazyum poniesiono do pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego.

Tutaj przybyły lud przyjął wymowną uspakajającą przemową p. Węgleński członek komitetu Towarzystwa; tutaj hr. Zamojski nie cofnął się przed gościnnem przyjęciem niewinnej ofiary; tutaj ludowi przyrzeczono, że starsi bracia jego wszelkich środków użyją, żeby przelew krwi uzyskał odpowiednią satysfakcyę; tutaj miasto całe jednozgodnie przywdziewać zaczęło żałobę, nosić się mającą dopóty, dopóki satysfakcya daną niebędzie.

Po takich wypadkach, po mordach ludu, który ani jednem słowem nie objawił zamiarów wystąpienia przeciw istnieniu teraźniejszego rządu, który niemiał nietylko broni, ale kijów nawet, po przeprowadzeniu go do stanu rozpaczliwego rozjątrzenia, cóż należało przypuścić? — najdalej na piątek kartacze, a najdalej na niedzielę bomby.

Uzupełniamy doniesienia korespondenta naszego, ustępami z korespondencyj warszawskich Czasu.

Oto piszą: Orszak pogrzebowy składały bractwa, ubodzy, studenci, rzemieślnicy, duchowieństwo wszystkich zakonów, wszystkich stopni i obrządków, a za trumnami niesionemi przez wszystkie klasy mieszkańców, pewnie przeszło sto tysięcy ludzi wysypało się i zaległo ulice prowadzące do cmentarza Powązkowskiego. I to wszystko postępowało w takim porządku, zachowało się z taką powagą, godnością, te tysiące ludzi stósowały się z taką gotowością do skinień młodzieży i obywateli utrzymujących porządek, że z głębokiem wzruszeniem można było, trzeba było pomyśleć: wszyscy rozumieli znaczenie i cel tego obchodu, wszyscy przejęci byli ważnością jednej w tej chwili powinności okazania wielkiej silnej jedności uczucia i smutku narodowego. Widok tych trumien z palmą męczeńską i cierniową koroną był rozrzewniającym — ale więcej wzruszającym był widok tej jedności, tego przejęcia się, w tym jędrnym, pełnym ducha, a tak prawdziwie polskim ludzie. Patrząc nań trzeba było dziś wykrzyknąć: Warszawa jest prawdziwie stolicą, sercem Polski!

Przez trzy dni i w czasie olbrzymiego tego pochodu, ani jeden wybryk, ani jedno nadużycie nie zaszło. Warszawa pokazała, że bez straży policyjnej, zbrojnej i wszędzie wglądającej dla ucisku i prześladowania mieszkańców, obejść się może, że jej obywatele, że Polacy sami się rządzić potrafią. I zaprawdę coś więcej jeszcze pokazała, to jest że pod rządem, władzą policyjną, żandarmami i wszystkiemi temi obostrzeniami, jakie podejrzliwość bez granic namnożyła a które teraz od tych dni zupełnie zawieszone zostały, takiego niebyło nigdy porządku, takiego bezpieczeństwa i swobodnego ruchu przy tłumnym obchodzie, jak w dniu dzisiejszym. Historya ostatniego tygodnia dostateczny na to daje dowód.

Trafnie obmyślono, iż tylko sześciu pompierów znanych tu w mieście z poświęcenia przy pożarach, z brandmajstrem, na koniach, z krepą na swoich świecących hełmach, bez broni, zaczynało pochód, otwierając niejako miejsce. W tem miejscu otwartem jechał konno margrabia Paułuzzi w pełnym mundurze, sam jeden, i sam jeden rosyjski wojskowy w tych godzinach pochodu na ulicach miasta. Witano go ukłonem, bo szacunek kraju pierwej przez ludzkość swą dla nieszczęśliwych pozyskał. Zaiste zaszczytniejszego uznania nad takie być nie może. W kolei szły cechy rzemieślników, stan przemysłowy i rękodzielniczy naszego miasta, z chorągwiami krepą okrytemi, w grubej żałobie, zastęp odznaczający się doborem ludzi, starszych i młodszych, zastęp kilkunastotysięczny, kilkanaście tysięcy dzielnych rąk do pracy nawykłych, nasuwały wyobrażenie siły, teraz imponującej w tem skupieniu, a milczącej i posłusznej myśli, która ich za trumnami temi prowadziła. Za rękodzielnikami uderzały cztery szeregi druciarzy jak ich tu pospolicie nazywają, górali karpackich, włościan galicyjskich, wędrowców z gór polsko węgierskich, którzy wracając do domu zaniosą opowiadanie tutejszych wypadków aż do krańców ziemi polskiej.

A miasto samo, przystrojone w żałobne festony i krzyże; Warszawa umiejąca niegdyś wydawać okrzyki na uczczenie bohaterów i okazanie radości, a od dawna zamarła w życiu publicznem, bo ją zabawiano tylko widowiskami skoczków lub defiladą wojska rosyjskiego — Warszawa znalazła się od razu zupełnie żyjącą na nowo. Poczuła się we wszystkich warstwach ludności tą samą co przed rokiem 1831, i stanęła cała pod znakiem żałoby, który w tej chwili był najwyższym wyrazem narodowości. —

— Mówią, że na przedstawienie prezesa, iż komitet odpowiedzialności za to co się dalej dziać będzie brać nie może, bo to nie od niego, ale od rządu zależy, namiestnik oświadczył, iż oczekuje rozkazów, że przykro by mu było, gdyby w razie niespokojności lub zaburzenia był może zmuszony bombardować miasto, i dodał: *„bić się będziemy“*. Na to odrzekł zimno p. Zamojski, że bombardować Warszawę rząd może w każdej chwili, ale że *bić się* z bezbronnym ludem nie może, że może tylko *bezbronnych zabijać*, jak tego świeży miał dowód, a za to ręczyć można, że tylko z bezbronnym ludem będzie miał rząd do czynienia.

Utrzymują, że cesarz odebrawszy depesze tel. z Warszawy, które wypadki w świetle rewolucyjnem przedstawiały, zapytał, wiele ujęto powstańców i wiele zdobyto na nich broni? Gdy odpowiedź na to brzmiała, iż nie było broni, a liczba aresztowanych nader mała, kazał telegrafować, że niepojmuje dobrze stanu rzeczy, i chce, aby pan Karnicki natychmiast przybył i zdał sprawę z zaszłych wypadków. Taki ma być powód podróży pana Karnickiego, opóźnienia rozkazów z Petersburga, jakoteż żądania, aby rządy obywatelskie nieustały, dopóki decyzya cesarska nie będzie wiadomą.

Obiega ciągle wieść, że wielki książę Michał, brat cesarski ma przybyć do Warszawy. Mówią, że gdy księcia namiestnika pytano, czy rozkaz strzelania do ludu wyszedł od niego — odpowiedział, że nie, i dodał: „Ja wam powiem rozkaz jaki dałem gubernatorowi cytadeli. Poleciłem mu aby niepoddał cytadeli nawet wtedy, gdybym mu na to wyraźny rozkaz przesłał“. Dowodzi to, że książę Gorczakow zawsze tylko zbrojne powstanie miał na myśli.

Lwów *d. 8. marca.*

Zamieściliśmy w ostatnim numerze dosłowną autentyczną treść podanego p. ministrowi stanu d. 4. b. m. adresu deputacyi ruskiej. Przed odczytaniem tegoż, miał pan Szemelowski (adwokat krajowy z Sambora) następującą do pana Schmerlinga przemowę:

„Wasza Excellencyo! My mieszkańcy Galicyi gr. kat. obrządku przybywamy, aby W. Excellencyi wręczyć memoryał, przez wielu ziomków i spółwyznawców naszych podpisany, a nam powierzony. Zanim wolno nam będzie go odczytać, upraszamy W. Excellencyę, abyś wysłuchał powody i cel naszego tu przybycia. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę W. Exc., że wspomniony memoryał podpisany został jeszcze przed ogłoszeniem statutu dla Galicyi. Wiadomość o cesarskim patencie doszła nas dopiero w drodze; gdy jednak obowiązek, jaki wypełnić przedsięwzięliśmy, jest dla nas obowiązkiem sumienia, będzie wypełnienie jego, jak wogóle wszelka prawda, zawsze w porę.

„Życzyliśmy sobie, aby rząd J. c. k. Mości chciał nas wysłuchać, bowiem jeżeli tylko chce głosu Rusinów galicyjskich wysłuchać, to niech da ucha i tym naszym dziś do W. Exc. zwróconym słowom.

„Wprawdzie jak nikt przed zebraniem się galicyjskiego sejmu, tak i my niemamy od naszego ludu mandatu do podobnego kroku; dla uczciwego jednak jest głos wołającego o słuszność sumienia rozkazem nieodpartym, i zupełnie dlań dostatecznym, zwłaszcza gdy chodzi o to, aby podnieść głos przeciw powtarzającym się coraz częściej obwinieniom, i zawarować się przeciw oskarżeniu o waśnienie braci.

„Oświadczamy więc W. Excellencyi dziś i na zawsze, i upewniamy, jako nienawiść przeciw braciom naszym Polakom, nie jest cechą prawdziwych Rusinów; a niemniej, że lud nasz, jak nigdy nieprzepomniał czci i szacunku dla dostojników swoich duchownych, tak też zarówno z wszystkiemi wolnemi narodami jest narodem i manifestuje się jako naród w całości swojej, a nie przez partyę jakąś niepowołaną.

„Oto zdanie nasze i najznaczniejszej części ziomków naszych Rusinów w Galicyi; i to zdanie jest źródłem tych moich otwarcie i z wszelkiem uszanowaniem do W. Excellencyi zwróconych słów, a zarazem i memoryału, który W. Excellencyi pan Łodyński będzie miał zaszczyt odczytać.“

Mowa ks. Napoleona w senacie.

Monitor ogłasza od dni kilku stenograficzne sprawozdania z rozpraw nad adresem w senacie francuzkim. Głównie chodzi w rozprawach o kwestyę rzymską, o kwestyę świeckiej władzy papieża. Exlegitymista Laroche-Jacquelin wystąpił z mową w obronie świeckiej władzy papieża, przyczem w zapale nazwał Wiktora Emanuela „łotrem.“ Drugi obrońca baron Heckeeren oświadczając, że świecka władza papieża musi być utrzymaną, wyraził się o Wiktorze Emanuelu jak najostrzej. Na obydwie te mowy odpowiedział książę Napoleon mową, której główne ustępy tu zamieszczamy, opuszczając nadzwyczaj mocne wycieczki księcia senatora przeciw Austryi, których powtórzyć nie śmiemy.

„Panowie senatorowie! Nie pozwolicie, by pan de la Roche Jaquelin, który świeżo wszedł do senatu i który wstęp swój zawdzięcza pojednawczemu umysłowi cesarza, publiczną opinię cesarstwa fałszował; uważam za potrzebne sprostować to, co wam wczoraj pan de la Roche Jaquelin powiedział. *Nie my jesteśmy reprezentantami reakcyi, my przedstawiamy nową społeczność i kierunek postępowy.* Pan de la Rochejaquelin wspomniał, iż cesarz jest parweniuszem między królami. Zaiste, cesarz pokłada w tem swoją sławę, jest dumnym z tego, bo wzniósł się między królami jako reprezentant zasad wolnomyślnych, zasad z r. 1789. Ludy się nie zawiodą, licząc na Napoleona III., który się niesprzeniewierzy powołaniu swemu.

Cesarz powiedział w mowie tronowej kilka słów, które znalazły uznanie senatora Heeckeren. Panowie, słowa te były wyrazami politowania. Były to słowa wysokiego względu dla nieszczęśliwego króla Franciszka neapolitańskiego; moi panowie, litości nie należy brać za sympatyę. Nasze sympatye przynależą chwalebnej sprawie włoskiej, przynależą tym sprzymierzeńcom, którzy u boku naszego krew swoją przelewali pod Magentą i Solferino. Tam dążą nasze sympatye. Pan senator de Heeckeren napiętnował tych członków królewskich familij, którzy w bolesnych chwilach zdradzali głowy swoich dynastyj. Pan senator miał słuszność, i słowa jego tylko potwierdzić mogę. Prawda, iż często dożyto tak smutnych przykładów, lecz jest też i prawdą, iż takie przykłady najczęściej familia Burbonów nastręczała. Pamiętajcie na historyę bajońską i na obopólne zdrady Burbonów hiszpańskich. Wspomnijcie na ostatnie zdarzenia w historyi hrabiego Montemolin. Jeżeli pan senator de Heeckeren zrobić chciał alluzyę, to ją przyjmuję, bo pada ona całym ciężarem na familię, którą bronić chciał.

Panowie, przyszłość odpowie przeszłości; bądźcie tego pewni. Jeżeli dla dynastyi cesarskiej powstanie niebezpieczeństwo, od czego niech nas Bóg broni, natenczas historya nie będzie miała do zapisywania tak smutnych przykładów, jakie znajdujemy w postępowaniu domu burbońskiego. Napoleonowie będą w zgodzie.“

O przymierzu z Anglią mówił książę następnie: „Zaiste pan de la Rochejaquelin konsekwentnym jest w swoich napaściach na to przymierze. Lecz i my jesteśmy konsekwentni w obronie. Angielskie przymierze, jest przymierzem nie z pojedyńczemi ministrami, lecz z wielkim, wolnomyślnym angielskim narodem, z którym bronić możemy wielkich zasad wolności i postępu. Juścić możemy w tym celu być zmuszeni, w mniej ważnych punktach robić koncessye. Lecz przedewszystkiem musi kraj wiedzieć, iż chcemy i potrzebujemy przymierza, które nas doprowadzi do urzeczywistnienia wielkich zamysłów.

Czego właściwie chce pan dela Roche-Jaquelin, wypowiedział otwarcie: chce on drugiej expedycyi do Rzymu, wojny z Piemontem, chce wpędzić Włochy w ramiona Anglii, a nas poróżnić z tem mocarstwem. A to na czyją korzyść? Na korzyść papieża, z którego postępowaniem politycznem niezgadzamy się; na korzyść w. księcia, który pod Solferino walczył przeciw nam. W zamian za angielskie, chce on przymierza z księciem Modeny, który nas nigdy niechciał uznać; — ofiaruje nam również przymierze z królem neapolitańskim, który nawet niepotrafił obronić swoją własną koroną; podda nam ostatecznie zapewne i przymierze z tymi, których wpływ przełamaliśmy we Włoszech... Może się znajdzie kilku biskupów, którzy się z panem de Rochejaquelin zgadzają; znajdzie on równie odgłos w pewnej partyi lecz może być pewnym, iż naród nigdy tego nie; przyjmie.....

Czyż niebyło ułożone w pokoju willafrankowskim, iż w włoskiej służbie będący Węgrzyni powrócić mogą do swojej ojczyzny bez przeszkody, to jest, że niebędą przemocą asenterowani? bo w austryackiej armii żołnierz jest więcej maszyną jak człowiekiem. Wbrew ugody tej męczono Węgrów, bito i pobrano w kamasze; można 500 legionistów naliczyć, z którymi tym sposobem Austrya sobie postąpiła.“

Dalej mówił książę o traktatach z r. 1815.

„Bez wątpienia trzeba szanować te traktaty, lecz jedynie pod warunkiem złorzeczenia im i rozdarcia ich jeżeli jest to możliwem. Europa szanowała te traktaty pod warunkiem ich zniweczenia, jeżeli przeciw nam szła. Wspomnijcie na Kraków. Tak, zawsze się na nie powoływano przeciw nam, zapewne na zasadzie doktryn wielkiego prawnika Vatel, którego wczoraj przytaczał pan de la Roche-Jaquelin. Panowie senatorowie! Jest to sławą cesarza, iż mieczem zniweczył traktaty z r. 1815 — a naród wdzięczny mu za to“...

Przechodząc do sprawy rzymskiej, tak dalej mówił:

„Niesprzeciwiano się wikaryatowi króla Wiktora Emanuela w Romanii i Legacyach, z przyczyny złej administracyi tych prowincyj — lecz są i inne jak Marchie i Umbrya kraje równie źle administrowane. Rząd neapolitański oświadczył, że się niesprzeciwia wikaryatowi króla sardyńskiego nad jednymi, pod warunkiem oddania wikaryatu nad drugimi królowi neapolitańskiemu Lecz każdy wie dostatecznie, co oznacza słowo wikaryat, i co oznacza rzecz przywołana z średnich wieków.

Ciekawem jest, co Napoleon I. mawiał o papieżu. „Przybył do Paryża, mówi cesarz, zgodził się położyć mi koronę na głowę, uwolnił mię od komunii, lecz gdy przyszło do wynagrodzenia — szło o Romanię i o Legacye. Sławnem jest to, że nigdy nieżąda papieztwo duchownych rzeczy, lecz zawsze światowych. Nakłania się do koronacyi i dyspensy od komunii, co jest rzeczą duchowną. Lecz żąda oraz Romanię i Marchię, a to jest rzeczą świecką...

które nic nie dowodzą, a kompromitują nas przed nieżyczliwymi nam. Nie darmo starzy Grecy i Rzymianie siłę wyobrażali w najwyższym spokoju.

W piątek teatr polski był zamknięty. Dyrektorowie naszej sceny mniemali, że godzi się, by scena narodowa polska dzieliła tę powszechną żałobę całego narodu. Dziękujemy w imieniu powszechności naszym zasłużonym dyrektorom za tę myśl prawdziwie polską i patryotyczną.

Z Bełzkiego donoszą nam, że dnia 7. marca było żałobne nabożeństwo w kaplicy w Lubyczy za poległych w Warszawie.

Jutro to jest w niedzielę odbędzie się w sali redutowej **loterya fantowa** pod zarządem *Towarzystwa dam dobroczynności,* na korzyść ubogich i zakładu sierot. W czasie odbywającej się loteryi kapela wojskowa odgrywać będzie ustępy z melodyj i oper narodowych. Loterya rozpocznie się o godzinie pół do 8mej. Bilety są w ogóle po cenach wcale miernych. Za wnijście płaci się 50 kr. w. a., a los loteryjny kosztuje 20 kr. w. a. Po usposobieniu miasta naszego spodziewać się należy, że cel dobroczynny tego wieczornego zgromadzenia sprowadzi licznych gości. Czy w dzień wesela, czy w dzień żałoby godzi zię dzielić sercem i groszem z biednemi braćmi. Oni podwójnie biedni, bo nędzą codzienną gnani, nie mogą nawet dzielić ni weselem ni żałobą wspólnego życia narodowego. Niechże ich braterska pomoc kojarzy i godzi z tem wspólnem życiem.

Wiadomem już z gazet jest bankructwo i uwięzienie p. Mirès, który za nowego cesarstwa miał co do pieniędzy, znaczenia i rozmaitych operacyj, ogromne stanowisko finansowe w Paryżu. Jak sam na niewiele dni przed uwięzieniem twierdził, miał on trzech głównych nieprzyjaciół, którzy go zgubić chcieli. Temi wrogami nazywał francuzkie ministerstwo finansów, bank francuzki i bankierski dom Rotszylda. W Paryżu szepcą sobie na ucho, że w skutek tego bankructwa wyjdą na jaw pełne brudu tajemnice przekupstwa pierwszych znakomitości. Przewidują procesa skandaliczne jak za czasów Filipa ministra Teste i jenerała Cubierès. Wspominają nawet coś o takich nazwiskach jak hr. Morny. Pan Pontalba, który miał mnogie stosunki z p. Mirès, znikł nagle, a wicehrabia Richemond, prawny obrońca kasy kolei żelaznej, zastrzelił się. W pałacu bankiera Mirès stoi ciągle oddział pompierów, bo się boją, żeby nie wybuchł ogień, dla zniszczenia ważnych papierów. To pewna że się przy tej sposobności choć w części odegnie zasłona, jaka pokrywa teraźniejsze życie społeczne i polityczne we Francyi.

Czytamy w Czasie: „Otrzymujemy wiadomość z Paryża, że w d. 1. b. m. o godzinie 3ciej rano umarł tam jenerał Wojciech Chrzanowski. Ksiądz Duguerry, który go na śmierć gotował, wychodząc od niego rzekł do obecnych: *„Naród, który wydaje tak silne i czyste dusze, zginąć nie może.“*

Niedawno temu zwracaliśmy uwagę na śmieszną i niestosowną demonstracyę za pomocą okutasowanych czapek kozackich, które na Czerwonej Rusi są bezsensem, istnym anachronizmem, i w ogóle dla przypomnień kozackich, drażnią niepotrzebnie przykrem dla ogółu narodowego uczuciem. Na to odpowiedziało Słowo p. Dydickoho, przytaczajac na dowód prawowitości kutasowych czapek jakiś medal, na którym figuruje Galicya klęcząca z kutasem na głowie. O istnieniu takiego medalu nic nie wiemy, i co o nim myślemy, równie jak i o tych co podobny dowód na wierzch wydobyli, wypowiedzieliśmy już w swoim czasie. Tym zaś razem przytoczymy nowy fakt, który podajemy do wiadomości, jako argument naprzeciw klęczącej ukutasowanej Galicyi, i to na medal odpowiadamy medalem. Oto mamy w ręku, i wszem kutasowym zwolennikom wobec i każdemu z osobna pokazać możemy medalik najwierzytelniejszy, bity z czystego srebra na pamiątkę r. 1773, który tak wygląda: Po jednej stronie napis otoczony gałązkami wawrzynu takiej treści: *Galicia Lopomeria . . . in fidem receptae 1773.* Po drugiej stronie *herb Galicyi pod koroną*, a pod herbem w dole *Orzeł polski*. To tylko dowodzi, co zresztą i historya dowodzi także, że rząd nasz w nowej prowincyi uznawał zawsze polską narodowość. Co zaś do kutasa na głowie klęczącej niewiasty, grającej rolę Galicyi, należałoby się dobrze przypatrzeć, bo może się w końcu pokazać, że to zwykłe zawiązanie chustki na głowie ruskiej mołodycy z końcem wiszącym. Zkądby się nawet wziął kutas czapki kozackiej na głowie niewieściej, trudno zaprawdę pojąć.

W korespondencyi z Żółkwi dziennika Słowo czytamy co następuje: „Rusini jeszcze się tu nie porozumieli kogo wybrać na posła — myślą jeno na A. (mbrożego) Janowskiego i J. (oachima) Chomińskiego, i na tych ogólna uwaga zwrócona. Na ostatniego z tych panów budują swoje nadzieje Rusini powiatu Uhnowskiego, gdzie się urodził.“

Korespondencye Czasu i Głosu.

W 37. numerze Głosu czytamy korespondencyę z Wielkopolski. Daje ona bardzo dobry i wierny obraz ducha jaki panuje w Poznańskiem. Jest to duch poczciwy zgody, jedności i łączenia się naprzeciw wrogów. Znamy tego ducha, jaki przewiewa w Poznańskiem wszyskie warstwy społeczeństwa, podziwiamy go, i serdecznie wzdychamy za nim, aby go nam podniósł jaki wiatr pomyślny. A potrzebujemy go w tej chwili więcej niż inne części dawnej Polski. Umieszczenie takiej korespondencyi w Głosie chcielibyśmy za dobrą uważać wróżbę. Wszakże korespondent donosi aż miło czytać, jak to w Poznańskiem nie słychać już prawie tych wzajemną nieprzyjaźń rodzących nazw: arystokracya i demokracya. Exempla trahunt! powiadają. I czemuż nie chcielibyśmy się zastanowić nad tem, że z wielu względów nasze i Poznańczyków położenie jest bardzo podobne?

W nrze 38 Głosu kor. z *Wołynia* opisuje smutne położenie tej prowincyi pod rządem rosyjskim. Prześladowania powodowane przez popów błahoczestywych, nieustają; ciągłe w tym względzie śledztwa i komisye. Rząd choć ciszej teraz, postępuje zawsze w dawnej myśli. Ustępstwo co do języka polskiego, jest niczem prawie. W programie szkolnym język polski stoi najniżej; w niższych klasach ledwie ma parę godzin, a w wyższych godzinę na tydzień. Kwestya włościańska dotąd nie skończona. Nowe w tej mierze zjeżdżają się komisye po grodach guberskich. Lecz czegoż się można spodziewać po rozwiązaniu tej kwestyi w państwie, gdzie wszystko w niewoli? Przebąkują o jakiejś niby konstytucyi, która ma się wyrabiać w Petersburgu. Lecz słusznie powiada kor.: Błogosławiony, kto temu wierzy! Dozwolono zająć się Towarzystwem agronomicznem i Towarzystwem ziemskiem kredytowem, ale wszystko z oględnością wszelką, aby rząd nic nie uronił ze swoich praw i przywilejów. Dyskusye wszakże odbywane w tej mierze to przynajmniej okazały, że duch obywatelski nie ostygł, i obywatele doskonale pojmują potrzeby kraju. Obradom przewodniczył p. Zenon Hołowiński, otoczony powszechnym obywatelstwa szacunkiem.

W nrze 39 Głosu korespondent *z nad górnego Sanu* stara się najjaśniej dowieść, jako zarzuty przez frakcyę Rusinów czynione Polakom, jakoby ci się zawsze opierali rozwojowi narodowości i języka ruskiego — są zupełnie fałszywe. Twierdzenia swoje opiera na dowodach najprawdziwszych, bo historycznych, którym Rusin czy nie Rusin, żaden człowiek sumienny nic zarzucić nie zdoła. Przytacza w tej mierze ustępy z przywilejów przyłączenia do korony księstwa Kijowskiego i ziemi wołyńskiej w r. 1569. Wspomina dalej o statucie litewskim pisanym po rusku. Przechodzi później do Rusi Czerwonej, i przebiega jej dzieje z historyczną ścisłością od czasu jej przyłączenia do Korony. Prostuje w tej mierze mylne zdanie, jakoby ta ziemia przyłączona była do Polski w skutek podboju. Słusznie też podnosi, że w owym czasie przechodząc z pod panowania samowolnego i często okrutnego książąt ruskich pod panowanie wolnomyślnie i mądremi prawami obdarzonej Polski, inteligencya ówczesna ruska, t. j. szlachta i duchowieństwo, wyższa sercem przylgnęła do Polski, i korzystając z jej oświaty, swobód i praw, zlanie się z nią w jeden naród za swoje uważała zbawienie. Opisuje dalej aż po dzisiejsze czasy stosunek, jaki mniej więcej istnieje między ludnością ruską i polską w naszym kraju; mnogie wojny, w których Polacy piersiami i krwią swoją bronili ruskie ziemie; wyludnienie całych okolic przez Tatarów, i kolonizowanie tychże miejsc wyludnionych, przez polską ludność i t. d.

To też powiada autor kor., że Ruś Czerwona zawsze była uważaną za ziemię polską przez samychże Rusinów. Że przeto i dziś nikt nie przeszkadza rozwojowi języka i narodowości ruskiej, i każdy Polak chętnie patrzeć będzie na ten rozwój bratniego plemienia. W liście późniejszym wreszcie przyrzeka kor. wykazać niesprawiedliwość zarzutów co do prześladowań religijnych unitów w Polsce.

W 44. nrze. Głosu korespondencya *Z Czerniowiec* donosi o projekcie uregulowania finansów państwa podanym przez tamtejszą izbę handlową. Radzi ona, aby dług państwa przemienić na dług narodowy, i rozłożyć na wszystkich właścicieli majątków nieruchomych, za spłatą 20-letnią. Jestto projekt strasznie hazardowny, odznaczający się wielkiem lekceważeniem cudzej własności. W dalszej treści kor. toczy się około podziału bukowińskiej inteligencyi na dwa oboziki mikroskopiczne. Wszakże jeden z tych obozów przy wyborze deputowanych do Wiednia liczył wszystkiego razem głów 17. Mimo to adres wypadł sążnisty i kwiecisty. Wspomina także o nienawiści odzywającej się ku Polakom, którym wmawiają, że chcieliby na gwałt wcielić Bukowinę do Galicyi. A tymczasem wiadoma jest rzecz, że w latach 1848 i 49 posłowie galicyjscy na sejmie rakuskim zrobili wniosek, aby Bukowina stanowiła osobny kraj koronny.

W numerze 45 *Z nad Lubaczówki* kor. podnosi niektóre szczegóły co do wyborów do sejmu, i wykazuje jak jest niesprawiedliwą ta ogólna norma w tej mierze zastosowana do całego państwa, a nie zgodna wcale z naszemi miejscowemi stosunkami. Głównie ma on na myśli, że do wyborów dwie tylko klasy są uprawnione, z ominięciem trzeciej. Lecz wiele jest takich gmin u nas, które do większych posiadłości należąc, dawniej podległy już regulacyi gruntów. W nich jest nie wiele większych i mniejszych własności, reszta zaś — i tych jest większa część — jednakowe płaci podatki. Jakże w takim razie opuścić tę trzecią klasę najmniej upodatkowanych. Cóż na to zrobił urząd? Rząd dla nagłości sporządzając listy wyborcze, jednakowe podatki płacących umieścił w porządku alfabetycznym. Nic więc niepodobnego, że przy rozdzieleniu na klasy po pewną literę rachowani będą do dwóch pierwszych klas, a dalsze pójdą do trzeciej. I tak n. p. chłopek z pod *K.* może należyć do wyborów, a już z pod *L.* będzie wykluczony.

Dalej kor. z *Tarnowa* donosi o żałobnem nabożeństwie tam odbytem, o czem szczegóły już nam są znane. Podnosił udział mieszczaństwa tamtejszego.

W kor. z *Warszawy* czytamy ciekawe szczegóły o duchu narodowym, który wszystkich przejął swym prądem magnetycznym. Mimo mnogich uwięzień duch się ten objawia; a najwięcej pomiędzy młodzieżą, co się dziwnem prawie wydaje, zastanowiwszy się jak starannie usiłują Muchanow i consortes moskwicić i podlić młode polskie pokolenie. Słusznie mówi kor., że to anioł Boży zasiewa tę gorącą miłość ojczyzny. Tak jest — dodamy — anioł to Boży, który z rozkazu Opatrzności nie odstępuje nigdy narodów żyjących jeszcze, choć są okute i ukneblowane; narody, które jeszcze nie skończyły swojej wielkiej misyi prowidencyonalnej. Malce nawet po szkołach niższych niechcą śpiewać: „Boże zachowaj cara“ po rosyjsku, a profesorowie ze strachu nie śmieją tego podnosić.

W num. 47. kor. z *Ulicy* podnosi jeszcze sprawę Muysa profesora niesłuszny czyniąc zarzut Przeglądowi, że umieścił jego reklamacyę bez żadnej uwagi własnej. Obrona Muysa była tego rodzaju, że żadnego komentarza nie potrzebuje. Równie też i stanowisko Przeglądu w każdej kwestyi ważniejszej, naród obchodzącej jest nadto dobrze znane, by potrzebował apologii lub komentarza. Tak jak dzieciom co się chwalą, z jaką odwagą trzechcalowy rowek przeskoczyły, zostawiamy młodszym pismom popisywanie się z patryotycznem wystąpieniem naprzeciw lada wroga niezasługującego nawet na zamachy sierdziste. Myśmy nie w walce z Muysami zdobyli nasze szewrony. Kor. daje dalej niektóre nowsze szczegóły o tym zacnym profesorze, które jeżeli prawdziwe, zasługują zaprawdę, aby rząd zwrócił na nie uwagę swoją i uwolnił naszą młodzież od niemądrego wroga, i od pokusy łatwej do zrozumienia. I jeszcze raz korespondent uliczny pije do Przeglądu z powodu reklamy o Sumerze. Wyznamy szczerze, że to ze strony Głosu szukanie sposobności, by łaskę jaką taką Przeglądowi przyczepić, jest pominąwszy inne mniej grzeczne przymiotniki, przynajmniej śmieszne. A tem śmieszniejsze, że daremne! niech nam wierzy redakcya Głosu.

Kor. z *Krakowa* toczy się w przedmiocie rozporządzenia ministeryalnego co do uniwersytetu Jagielońskiego. Przedmiot ten jest już nam dostatecznie znany.

Z Warszawy nareszcie kor. podnosi smutny stan cenzury teatralnej, która staje się coraz ostrzejszą. W ogóle widoczna jest reakcya ku najdespotyczniejszej surowości przypominającej Paskiewicza, o którym powiedział jeden poeta polski, *że był zwinnym, obrotnym jak knut w ręku katów.* Z tego przechodzi kor. do szpiegostwa rosyjskiego, które opisuje doskonale, mianowicie szpiegostwo prowokacyjne.

W tym samym sensie jak p. M. pisze kor. *z pod Brodów* czyniąc rozmaite zarzuty naszemu kor. (X). I równie jak p. Mrozowicki, ciągle w to bije, że jeżeli w r. 1831 zgubiło nas jedno przewodniczące stronnictwo, nierównie więcej złego sprowadzili na nas przewodniki r. 1846 z innego stronnictwa pochodzący. Pomijamy czy się godzi im przypisywać r. 1846 (może to bardzo lojalne, ale nie prawdziwe i nie narodowe), pomijamy to — ale powiemy na ucho obu tym politykom jedną jasną jak słońce prawdę. Gdyby arystokracya przewodnicząca w r. 1831, była wyrzekła usamowolnienie chłopów, nie byłoby roku 1846, a przynajmniej nie byłoby Szeli i jemu podobnych, i nie mogliby tacy abecadłowi politycy występować z niedowarzonemi zarzutami czynionemi stronnictwu, co swoje poświęcenie dla narodu stwierdzało krwią Zawiszów i Konarskich. Ale szkoda mówić. Są ludzie, do których przemawiać tyle pomoże, co ciskać grochem na ścianę.

Kor. z *Warszawy* donosi o rozpoczynających się posiedzeniach Towarz. rolniczego. Posiedzenia te z rozkazu namiestnika odbywać się mają przy drzwiach zamkniętych. Nikomu obcemu nie wolno wejść do sali. Gorczakow bierze coraz mocniej Polaków na moralną dyetę.

W n. 40 jest kor. „Z ulicy,“ tak jak i pierwsza wcale dobrze napisana. Traktuje ona rzecz dobrze już nam znaną, o obradach pruskich i odpowiedziach hr. Szwerina naszym posłom dawanych. Uwagi wszystkie są pełne prawdy i uczucia narodowego. Dobrze ujął kor. swój przedmiot, gdy podnosi cynizm nadzwyczajny, z jakim występuje władza w Prusiech. Cynizm taki mści się sam prędzej czy później.

W tym samym nrze kor. z Kijowa podaje szczegóły o kwestyi oświecania ludu, która teraz żywo wszystkich obchodzi, bo wszyscy widzą konieczność szerzenia oświaty prawdziwej między ludem. Rząd po temu nie wiele się przykłada, bo jemu nie o rzecz ale o formę idzie. Niższy kler rosyjski niczego nie nauczy, bo sam nic nie umie. Prywatnym usiłowaniom rząd jest przeciwny. Najwięcej krząta się koło tego propaganda mało-ruska, mająca swe główne źródło w stolicy Rosyi. Literaci małoruscy mają doskonałe stosunki. Młodzież uniwersytecka w Kijowie zajęła się nauczaniem więźniów. Jest to myśl szlachetna i bardzo pożyteczna. Bo więźniowie jak wiadomo obcujący sami z sobą, wychodzą najczęściej gorzej zepsuci niżeli przyszli. Profesor literatury Selina stoi na czele tego przedsiewzięcia. Uczniowie gimnazyum kijowskiego z swej strony uczą co niedziela dzieci ludu. Taką samą szkółkę niedzielną otworzył jeden z pensyonów żeńskich, gdzie same uczennice uczą przychodzące dzieci ludu. I w innych guberniach istnieją takie same szkółki. W Petersburgu ma wychodzić dziennik małoruski: *Osnowa*, na poły w języku ludowym, na poły w rosyjskim. Ostateczne rozwiązanie kwestyi włościańskiej pokryte tajemnicą.

W nrze 41 Głosu jest druga korespondencya *z nad górnego Sanu,* zapowiedziana już pierwej. Jest to dalszy ciąg wyjaśnienia kwestyi ruskiej w odpowiedzi na nienawistne artykuły što jurskiego *Słowa*. Kor. dowodzi bardzo słusznie, że co do prześladowań religijnych naprzeciw Rusinom wymierzonych, mogły się zdarzać szczególne wypadki, o których dzieje milczą wszakże, ale śladów po temu prawnych i urzędowych nigdzie niema. Przeciwnie pełno jest śladów, jako Rzeczpospolita zawsze jak najbezstronniej przestrzegała wolności religijnej, tak dla unitów, jak i dla dyzunitów; a szlachta miała dla unii zawsze najlepsze chęci. Kor. przytacza po temu akta konwenta aż do Augusta II. A komisya hadziacka czyliż ziemiom ruskim nie przyznała autonomii tak obszerniej, żebyśmy radzi mieć podobną przyznaną przez Niemców? Biskupi ruscy rezydowali przy królu z kolei lat jak łacińscy, i wedle ustaw przyznane im było pewne *salarium.* Gdy rozróżnienie nastąpiło w XVII wieku w skutek unii, stany Rzeczypospolitej na każdym sejmie starali się pogodzić to rozróżnienie. Mnogie tego ślady przez kor. przytoczone każdy sumienny badacz zdybie w dziejach naszych. Między innemi kor. przytacza postanowienie uwalniające duchowieństwo ruskie unickie od wszelkich ciężarów kwaterunkowych i forszpanowych, przyczem słusznie zauważa, iż pytanie czy jest wolnem od nich, od czasu jak wedle *Słowa* nowa zorza zajaśniała dla Rusi. Niższe duchowieństwo brała dalej Rplta w opiekę naprzeciw uciskowi hierarchii wyższej. Szlachta najchętniej przykładała się do podniesienia obrządku ruskiego. Rodziny polskie na Rusi osiadłe, broniły ją krwią swoją, stawiały własnym kosztem warowne forteczki. A jakie szlachta polska stawiała pyszne cerkwie i jakie dawała fundacye, to przecież po dzień dzisiejszy mnogie zostały ślady. Poczajów, zbudowany przez Potockiego, przewyższa kijowską Ławrę Peczerską. W wieku XVIII. tak się unicka Ruś spolszczyła, a Polacy osiedli na Rusi zruszczyli, że obrządek żadnej nie tworzył różnicy i jedni jak i drudzy jeden i ten sam naród stanowili. Michał Stadnicki schol. pijar. przeszedłszy na obrządek ruski, został biskupem łuckim i ostrogskim. Ta zgoda aż do naszych czasów dotrwała; wszakże żyjący jeszcze pamiętają, jaką czcią Polacy otaczali zasłużonych Rusinów, jak n. p. biskupa *Śnigurskiego* i kardynała metropolitę *Lewickiego.* Dopiero r. 1848 nieprzyjaźni nam wynaleźli Rutenów, aby poważnić dwa bratnie plemiona. Tu przechodzi korespondent do wyłuszczenia, że nareszcie większemi właścicielami na Rusi są Polacy, że od nich wiele zależy dla dobra kraju, i że ich się trzymać byłoby dla Rusi najwyższym rozumem politycznym.

Korespondent z Kijowa donosi nieco o kontraktach kijowskich. Na nich miały się zakończyć narady żytomierskie w celu zawiązania Towarzystwa kredytu ziemskiego. Rozwiązanie kwestyi włościańskiej już ma być bardzo niedalekie, i chodzi wieść pocieszająca, że ta sprawa wzięła pomyślniejszy kierunek. Mnóstwo artystów muzycznych było spodziewanych, między niemi Kosowski wiolonczelista. Będą także wyścigi konne. Kontrakty kijowskie mają dziś inną fizyonomię jak przed laty. Już niema owych dworskich kalwakad z kuchniami i brykami i kasami, co się z daleka zjeżdżały. Niema monety brzęczącej, niema kredytu. Dawny stosunek szlachecki zmienił się na kupiecki. Lichwa bierze górę. To też dawnych panów coraz więcej zastępują spanoszeni Izraelici, którzy pysznie i ze zbytkiem występują na kontraktach.

W numerze 42. Głosu korespondent z nad Sanu podnosząc wybory przyszłe, twierdzi, że wielu bardzo włościan przyjdzie na sejm. To daje mu sposobność wspomnieć o pismach dla ludu, jakie ma wydawać Towarzystwo gospodarskie. Potrzebna wedle niego byłaby także gazetka. I zapytuje też, w jakim języku będą te pisma dla wschodnich obwodów: czy w jednym czy w dwóch. Ma za złe Tygodnikowi katolickiemu Prusinowskiego, że szydzi z Rusinów. Słuszna bardzo uwaga! ale oni tam w ogóle nie rozumieją znaczenia naszej kwestyi ruskiej.

W nrze 38. Czasu kor. z *pod Tatrów* daje niektóre uwagi swoje w sprawie wyborów, jako dziś najważniejszej. Aby sejm niebył złudzeniem, trzeba żeby wybory wypadły jak najlepiej. Za pierwszy warunek w tej mierze bardzo słusznie uważa odrzucenie wszelkiej miłości własnej, lub też jakich względów przyjaźnych i sąsiedzkich. Na kandydata najgodniejszego trzeba się godzić, nie rozrywając wotów. Jeżeli niema kandydata zdolnego na miejscu, postarać się o innego z Krakowa jako z głównej siedziby inteligencyi. *Conditio sine qua non* kandydata na posła do sejmu tak z gmin dworskich jak i (jeżeli to być może) z miast, powinien być *duch narodowy i wiedza spraw krajowych.* Dodatkowemi przymiotami niechby były: talent organizacyjny, dar wymowy, zdolności fachowe, odwaga cywilna itd. Co do wyborów z gmin włościańskich, należy włościan wedle możności oświecić, wskazywać im najwłaściwsze osoby, i baczyć aby nieprzychylne osoby lub organa nie wpływały na obiór ludzi złej woli lub niezdolnych. Warunkiem posła z gmin wiejskich powinno być poczucie narodowości krajowej, dobre objęcie, wolność od przesądów. Słuszne to skazówki, lecz jak je praktycznie zaaplikować, w tem sęk cały.

W tym samym nrze jest kor. *z pod Widackiej góry,* w której piszący bardzo pochwalnie opisuje odbyty amtstag w powiecie frysztackim. Mianowicie podnosi przemowę naczelnika powiatu, który bardzo jasno i w dobrym duchu tłumaczył włościanom prawo wyborcze, jakoteż cele jakie miała deputacya wiedeńska, zaprzeczając wszelkim fałszywym wieściom tak co do deputacyi jak i co do znaczenia noszonych teraz strojów polskich.

W nrze 40. kor. *z pod Tatrów* z powodu wieści krążących o zwołaniu sejmu państwa przed sejmami prowincyonalnemi, dowodzi że te ostatnie przyjdą później do skutku, i że inaczej być nie może. Opiera się po temu na jasno wyrażonej woli monarszej i okólniku ministeryalnym. Monarcha będzie umiał szanować własną ustawę, a narody mu podległe będą ją umiały bronić. Lecz prócz tego, z naturalnych warunków wszelkiej społeczności wynika, że nie ogólna reprezentacya państwa może formować lub dawać ducha i kierunek organizacyi autonomowych krajów, ale właśnie przeciwnie uorganizowane według własnych narodowych pojęć i odrębnych stosunków kraje mogą dopiero i jedynie wydać zgodną ze sobą i zgodną z drugiemi organiczną całość. Jakoż w dowód tego przechodzi kor. sposób, jakim Opatrzność prowadziła rozwój społeczny całej ludzkości. Jednostki społeczne łączyły się zgodnie z drugiemi i tworzyły dopiero zdrowe i trwałe całości. Rozumowanie całe szan. kor. jest bardzo dobre i słuszne. Lecz czy ta Opatrzność, co pierwiastkowemi losami społeczeństwa kierowała, ma dziś zastępców, co by nie wbrew, ale wedle jej mądrych działali zamiarów?

W nrze 41. koresp. *z pod Krakowa* w tym samym pisze przedmiocie. Niech posłowie podzielają zasady większości przynajmniej wyborców swoich, jeżeli mają być rzecznikami większości narodu. Powinni się zatem kandydaci porozumieć z wyborcami. Tak działo się u nas na sejmach wyborczych przez *lauda*; tak w Anglii przy wyborach na *mitingu*, a między nami dziać się powinno wszystkiemi możebnemi środkami. Kraj potrzebuje posłów prawdziwie zdolnych, odważnych, wymownych, a przytem z nieskażoną uczciwością. Sama uczciwość nie zastąpi roztropności, doświadczenia lub nauki. Wyborcy powodujący się samemi uczuciami, zrobiliby z Izby poselskiej ujeżdżalnię dla młodych ambicyj, prytaneum dla cnotliwych starców albo przytułek dla inwalidów patryotyzmu, z szkodą dla kraju. Wielka to i bardzo wielka prawda.

Teatr polski.

Dwie nowe sztuczki przedstawiono w środę na scenie naszej, z tego samego więc już powodu należy się choć kilkoma słowy wspomnieć o tem, na korzyść p. Nowakowskiego syna danem przedstawieniu. Grano komedyjkę francuzką „Kobiety płaczące“ i przerobioną przez Dmuszewskiego z francuzkiego komedyę „Barbara Zapolska.“

„Kobiety płaczące,“ jest to prawdziwe *nic*. Francuzi z nieporównanym sprytem, wziąwszy je za temat, i upieprzywszy właściwym sobie dowcipem, umieją robić wyborne komedyjki. Delfina, mężatka starsza radzi Klotyldzie od trzech miesięcy zamężnej, używać udanego płaczu do trzymania męża na wodzy. Małżonek Klotyldy uwiedziony rzeczywiście udanemi łzami swej Klotyldy, ulega jej kaprysom, kupuje jej brylanty, których żąda, byle łzy swego bóstwa osuszyć; dowiedziawszy się jednak później o podstępie, dotknięty obłudą swej żony do żywego, nie wierzy jej łzom nawet w chwili gdy są najprawdziwsze. Sens moralny w tem, że piękne panie powinny oszczędzać łez swoich, bo szafując niemi na każde zawołanie, wytrącają sobie samowolnie z rąk broń, którą nie jedno mogą odnieść zwycięztwo, używając jej tylko w koniecznej potrzebie i w szlachetnym celu. Komedyjkę tę, jak zwykle tego rodzaju francuzkie ledziutkie utwory, odegrano dobrze. Mianowicie panie obie, pani Aszpergerowa i panna Kaczkowska, podniosły grą swoją żywą i naturalną tę milutką farsę. Pan Niklewicz w roli kelnera, płakał wybornie.

Jeżeli w Rzymie istnieje zamieszanie władzy świeckiej z duchowną, nie jest to naszą rzeczą je niweczyć, lecz jeżeli czas, jeżeli wola włoskiego ludu je zniweczyła, natenczas trzeba od tego odstąpić; będzie to dobrodziejstwem dla religii. Niestawiam siebie jako wzór katolicyzmu, lecz jestem urodzony w religii katolickiej, i mam prawo mówić o katolicyzmie tak i o tyle jak wy. Rzeczywiście moglibyście wywołać wątpliwości o wpływie i dobroci religii. Mowa wasza mogłaby w błąd wprowadzić opinię publiczną; moglibyście powód dać do uwierzenia, iż kapłan niczem nie jest, gdy przy boku jego nie stoi żandarm; my zaś chcemy rozróżnić kapłana od żandarma — czego wy niechcecie. Chcemy, by kapłan czczonym i szanowanym był, i by niepotrzebował żandarmów do sprawowania duchownych rzeczy, jak to się zdarza w Rzymie"...

Przechodząc do spraw południowych Włoch mówi książę: „D. 16. stycznia chciał król neapolitański ustąpić. Powołano posłów zagranicznych do króla. Radzono, ciało dyplomatyczne okazywało największą chęć prowadzenia dalszej wojny. Król stał się dowcipnym i przeznaczył zdumionym dyplomatom kazamaty. Jak mi świadek naoczny opowiadał, zdarzyły się przytem komiczne sceny. Jeden stał się chorym, drugiemu zabrakło odzienia i koszul, trzeci upraszał, by mu dozwolono odjechać i z wielką flotą powrócić. Po tem wszystkiem pozostali z dyplomatycznego ciała tylko poseł hiszpański, austryacki i saski. Było to wszystko co zdołała uczynić odwaga dyplomacyi europejskiej, powołanej do utrzymania praw królewskich"....

Po niedługiej przerwie kończył swoją mowę książę, objaśniając bliżej stosunek Francyi do Włoch. Francya mogła tylko tym sposobem wyjść z traktatów r. 1815, jeżeli się ujęła za Włochami; znajdzie w nich pewnego sprzymierzeńca, lecz tylko jeżeli się całkiem przerzuci na stronę jedności włoskiej; idea federacyi włoskiej, jest i tak przestarzałą i nie do wykonania. Odnośnie do Wenecyi zgadza się książę z znanemi 4 punktami przedłożonego w Warszawie memorandum. Memorandum to jest tarczą nieinterwencyi, a tem samem włoskiej jedności i wolności. Trzeba Włochom dać Rzym, a natenczas będą ukonstytuowani. Już teraz Tyber dzieli Rzym na miasto katolickie z watykanem, i na miasto starych cezarów. Trzeba przekonać papieża o konieczności ograniczenia się na pierwszą część; trzeba mu pozostawić własną juryzdykcyę w tej części miasta i własną chorągiew, i ten okręg tak ograniczyć. jak Washington jako miasto związkowe północnej Ameryki. Byłoby to miejsce, gdzieby miał papież wielkie i godne stanowisko — a senatu obowiązkiem jest nakłonić Rzym do tego."

Włochy.

Medyolan 4. marca. Dzisiejsza Perseveranza donosi: Jenerał Goyon otrzymał rozkaz obsadzenia prowincyi Frosinone, którą dotychczas zajmowały wojska papiezkie. W dniu 14. b. m. jako w dzień urodzin króla Wiktora Emanuela, nastąpi ogłoszenie królestwa Włoskiego. Ratazzi wybranym zostanie prawie jednogłośnie prezesem Izby, Poërio i Torrearsa prawdopodobnie wybrani będą na wiceprezesów. Z powodu burzliwego morza, przewóz materyałów oblężniczych pod Messynę, doznaje przerwy.

Ruch antiwłoski w Neapolitańskiem prawie zupełnie ucichł, jak to zapewniają dzienniki turyńskie. Jenerał Fanti minister wojny obwieścił w miasteczkach Umbryi, że od upadku Gaety nie słychać więcej o ruchach powstańczych w Abruzzach. Jenerał Fergola nie chce wszelako poddać warowni messyńskiej, i z tego powodu rozpoczęto już ogień przeciw niej, obsadziwszy wzgórza; zanim na twierdzę właściwą uderzą Piemontczycy, chcą opanować obronne stanowisko burbońskie San Salvadore, które panuje nad właściwą twierdzą.

Z Węgier.

Dzienniki węgierskie zajmują się ciągle patentami z 26. lutego; ale nie mówią nic więcej nad to, cośmy już z nich podali, tylko barwy są coraz jaskrawsze i ton coraz dosadniejszy. Wydziały komitatów i miast jeszcze nie przemówiły.

Komitat neogradzki, zważając, że łatwo być może iż rząd zechce komitaty rozwiązać, nakazał podwładnym swoim aby nie słuchali zleceń żadnej innej władzy, prócz komitatu.

W Węgrzech wybory już się poczęły. Posłowie obierani bywają jednomyślnie śród oklasków. W jednym okręgu obranym został na posła do sejmu jen. z roku 1849 Pulszky, dziś we Włoszech na wygnaniu zostający. Dzienniki donoszą o posłuchaniu, jakie miał kardynał prymas u Najj. Pana względem ustawy powołującej Węgrów także do rady państwa, która oburzyła całe Węgry. Najj. Pan nieustąpi zapewne — w Wiedniu pocieszają się, że ustawa ta wejdzie do podać się mających sejmowi węgierskiemu propozycyj królewskich, przez co by się forma trochę ugładziła.

Zresztą prócz tego, iż jen. honwedzki Asboth wraz z kilkoma innymi został odwieziony do Jozefstadu (fortecy w Czechach), nie ma ważniejszych wiadomości z właściwych Węgier. Zato tem większą zwracają uwagę rozprawy i adresy kroackiego komitatu zagrzebskiego.

Podaliśmy w niedawnym numerze adres jen. zgromadzenia komitatu zagrzebskiego do Najj. Pana względem powszechnej amnestyi. Nierównie ważniejszym jest jeszcze adres inny tegoż komitatu, którego treść wiadomą nam była tylko z telegramu. Opiewa ona:

„Wasza c. k. apostolska Mość — między ludami austryackiego cesarstwa niemasz ani jednego, coby na dobrodziejstwa, jakie W. c. k. Mość dyplomem z d. 20. paźdz. ludom swoim udzielić raczyłeś, więcej zasłużył sobie, jak właśnie lud w trójjedynem królestwie żyjący. Wglądnijmy bowiem choćby pobieżnie do jego dziejów — każda prawie ich karta jaśnieje pełna dzielnych czynów, jakich na polu bitw dokonał, piersią swoją bohaterską zasłaniając tron przodków w. c. k. Mości przeciw nawałom wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, a Zachód przeciw napadom Turków, tych jawnych chrześciaństwa wrogów. Pozwól N. Panie, że z licznego szeregu tych słynnych czynów i z położonych około Najj. domu ces. habsburgsko-lotaryńskiego wielkich zasług przypomniemy tylko trzy dzieła, które jak drogocenne kamienie świecą w dziejach naszych od czasu, jak Waszej c. k. Mości przodek Ferdynand I. na skroni swojej dwie połączył korony, węgierską i kroacką. A więc nasamprzód za rządów Leopolda I. podczas napadu Turków; drugi raz, gdy sejm kroacki r. 1712 na 11 lat pierwej jak Węgry przyjął sankcyę pragmatyczną; po trzeci raz r. 1848, gdy Kroaci pod Jelaczycem pod murami oblężonego Wiednia pokazali się i cesarstwo austryackie od widocznej uratowali ruiny.

„Jednakowoż Najj. Panie czyny te wspominamy *li dlatego*, że wyzwała nas żywa pamięć niezmiernego bolu, jaki uczuliśmy, gdy W. c. k. Mość *także naszemu* kroackiemu narodowi jego starą, *przysięgami* tylu z habsbursko-lotaryńskiego domu wyszłych królów Kroacyi zatwierdzoną konstytucyę odebrać, a naród za niezłomną jego wierność tak samo pod jarzmo absolutyzmu ugiąć postanowiłeś, jak narody, co właśnie przeciwnym szły trybem. Ten w historyi czarno zapisany czyn nie mógł pochodzić z serca W. c. k. Mości, ale z podszeptów tych nieszczęsnych doradców, którzy nietylko państwo, ale wtrąciliby byli w przepaść i tron W. c. k. Mości, który wprawdzie taksamo chwiał się i r. 1848, ale przy pomocy Kroatów i reszty Słowian nanowo się utwierdził...

„W. c. k. Mość wstąpiłeś jeszcze w czas mimo poduszczań przewrotnych doradców, na drogę prawności i dałeś nam dyplom październikowy, który atoli jest jeno poręką, że wszystkie nasze życzenia spełnione zostaną..." (Tu następują znane już nam z telegramu 4 punkta adresu: 1) aby sejm kroacki na miesiąc przed węgierskim zwołano podług ustawy z r. 1848, na którymby Kroaci nietylko życzenia swoje w ogóle, ale i stosunek do *bratniego królestwa* Węgierskiego ułożyli, i bana instalowali; aby na ten sejm i Pogranicze na podstawie wolnych wyborów powołano „gdyżby inaczej bohaterskość tych żołnierzy w tej groźnej chwili ochłódnąć mogła;" 2) aby Kroacyi i Słowenii oddano Dalmacyę, wyspy Kwarnerskie, Istryę po rzekę Arese, wraz z powiatami Möttling, Czernembl i Neustadl; 3) aby miasto Zengg do Fiumy nazad oddano; 4) aby wszystkim krajom Austryi podobną do kroackiej dano konstytucyę „by inne kraje nie marzły, podczas gdy my się grzejemy."

Jak już wiadomo, żądają oraz Kroaci, aby cesarz jako król ich koronował się w Zagrzebiu i sejm zagaił osobiście.

W innem przedstawieniu do Najj. Pana uprasza jen. kongregacya komitatu zagrzebskiego, aby — kiedy już rozkazem J. c. k. Mości Wojewodzina serbska, która ciągle aż do r. 1848 stanowiła nieodłączną część Węgier, nanowo do Węgier wcieloną została, z przyrzeczeniem, że życzenia Serbów na najbliższym sejmie węgierskim rozważane i prawa ich zapewnione będą — aby Najj. P. dla wysłuchania życzeń Serbów zwołał skupczynę serbską jeszcze przed zwołaniem węgierskiego sejmu.

Nierównie ważniejszą jest odpowiedź tegoż komitatu na pismo węgierskiego komitatu oedenburgskiego. Oto wstęp odpowiedzi:

„*Drodzy bracia i przyjaciele!* W piśmie, z łona kongregacyi waszego komitatu do nas wystosowanem, donosicie nam o braterskich, duchem wolności i słuszności i miłością ku nam Kroatom i panującym pod koroną św. Szczepana ludom przepełnionych uczuciach; wynurzacie gorące życzenie, aby wspólne przez siedm wieków pożycie nasze nigdy nie było zrywanem; i oświadczacie, że Madiar, który nigdy nie był wrogiem Kroata, z wszystkiem się po bratersku gotów podzielić, czego tylko żądamy. Drodzy bracia! Te wasze uczucia są tak szlachetne, tak wzniosłe, dowodzą nawet tak wielkiego zaparcia się, że żaden człowiek uczciwy nie odmówi im swego uznania, a najmniej my, których *interesa idą wspólnie z waszemi,* i to co nas, także i was się tyczę... Musimy wam jednakowoż otwarcie powiedzieć prawdę. Piszecie nam między innemi o uwiedzionych synach ludu, co służyli za ślepe narzędzie, kiedy r. 1848 popierając cele i zamiary nieszczęsnego systemu już obalonego, krew własnej braci przelali.

„Otóż drodzy bracia i przyjaciele, wy coście już pismem waszem dowiedli, że szlachetnie myślicie i wzniośle, że jasnego wzroku żadna wam nie zamąca namiętność; wy co opłakany w dziejach bratnich narodów, waszego i naszego, dramat r. 1848 *nawspół z nami* opłakujecie, kiedy to brat Kroat — z resztą Sławian swego szczepu, a mianowicie z najbliżej mu pokrewnionym Serbem — przeciw bratu swemu w politycznym względzie, z bronią w ręku wystąpił — wy jako mężowie prawi i otwarci przyłóżcie rękę do serca, a będziecie musieli przyznać, że owego dramatu przyczyny szukać należy 1) w *nieszczęsnej polityce rządu*, któremu pożądaną była każda sposobność, aby mianowicie między nami Kroatami a wami Madiarami siać *nasiona rozdwojenia i waśni*; a 2) w waszem uniesieniu narodowem, które nie dało wam dostrzedz *sideł, nam i wam zarzuconych.*"

W dalszym ciągu wylicza komitat zagrzebski grzechy polityczne, jakich się Madiary obecnie dopuszczają; jako to: wcielenie Wojewodziny serbskiej napowrót do Węgier, żądanie wcielenia wyspy Morje i Wybrzeża, przeciwienie się połączeniu Dalmacyi i Pogranicza z Kroacyą. Komitat kładzie jednak grzechy te nie na karb Madiarów samych, ale raczej na karb kancierstwa węgierskiego, t. j. rządu, i przestrzega, aby się Madiary nie dali łowić w sidła intrygantów ani oślepiać namiętnościom „*aby Kroaci razem z Madiarami nie zostali wtrąceni w przepaść.*" Wreszcie wzywa Madiarów, aby wspierali żądania Kroatów, aby im pomagali do spełnienia *misyi, jaką Kroaci spełnić mają na południowym Wschodzie Europy.* Nakoniec zwraca uwagę wszystkich komitatów węgierskich i kroackich na *wyznanie wiary politycznej i narodowej Kroatów*, które się do odpowiedzi dołącza.

Tego ostatniego arcyważnego dokumentu jeszcze dzienniki nie przyniosły.

W sprawach kroacko-słoweńskich zapisujemy jeszcze, że Najj. Pan wydał do bana Sokcewicza list odręczny z dnia 21. lutego względem sejmu kroackiego. Listem tym Najj. Pan zatwierdza dla tego sejmu proponowaną przez banowską konferencyę ustawę wyborczą na ustawie z r. 1848 opartą; jednak 1) komitat fiumeński ma być uwzględnionym, i 2) Pogranicze, jako kraj wojskowo urządzony, nie może być na sejmie reprezentowanym, chociaż zostaje z Kroacyą i Słowenią nadal w stosunkach politycznych. — Co do Dalmacyi, pisze Najj. Pan, że nakazał ministrowi zarządzić, aby nadchodzący sejm dalmatyński zajął się przedewszystkiem wysłaniem posłów, którzyby traktowali z sejmem kroacko słoweńskim w sprawie przyłączenia do Kroacyi i Słowenii, z odwołaniem się do najwyższej sankcyi.

Z Multan *20. lutego.* Donosiłem wam, że nasz książę przed wyjazdem swoim do Bukaresztu przyjął dymisyę Kogolniczana, i że Anastazy Pano uformował nowe ministeryum. Wszyscy byliśmy tego przekonania, że książę za przyjazdem swoim do Bukaresztu, to samo uczyni z wołoskiem ministeryum Jepurano, które w kraju znienawidzone, niemające najmniejszego zaufania ani poparcia w Izbie, zastąpione będzie innem, złożonem z ludzi, którzy by zostawali w pewnej harmonii politycznej z ministeryum Pano.

Lecz inaczej się stało; ministeryum Jepurano pozostało, a Izbę wołoską rozwiązano.

Przyczyną tego była odpowiedź Izby na mesaż księcia. W mesażu zapowiedziano: „że nadszedł czas czynów, dla tego bądźmy stali i odważni; wzmocniwszy kraj, uzyskamy zaufanie Europy, i w bliskiej przyszłości ziszczą się wszystkie prawowite życzenia i potrzeby kraju." Otóż to przemówienie tronu do zgromadzenia, podniosła komisya wyznaczona do wypracowania odpowiedzi, i raportator tejże p. Bratiano przedłożywszy Izbie projekt do odpowiedzi, wywołał ogromny opór ze strony ministra Jepurana, i w dalszej dyskusyi, gdy p. Bratiano dowodził, że mesaż i odpowiedź na niego, są to akta publiczne, o których sądzi Europa, i ponieważ tron zawezwał Izby do czynów, to oświadczają że są gotowi poprzeć rząd wszelkiem poświęceniem na drodze czynów, pomiędzy któremi najpilniejszy i najważniejszy czyn jest zjednoczenie Księstw, usunięcie tamującego wpływu obcych konzulów, odebranie dóbr narodowych greckim klasztorom, uregulowanie pańszczyzny, ustanowienie sądów handlowych, uzbrojenie kraju dla utrzymania narodowości, uorganizowanie municypalności i komun wiejskich — otóż tych projektów wyczekuje Izba, jeżeli prawda, że kraj zawezwano do czynów. Zgromadzenie czuje wraz z tronem, że czas czynów nadszedł, lecz Izby nie posiadając inicyatywy, oczekują z niecierpliwością tej inicyatywy od władzy wykonawczej, i z radością powitały mesaż księcia. (oklaski) Po kilka razy przemawiał ze strony rządu minister Jepurano i minister wojny jenerał Floresko z wielkiem niezadowoleniem Izby, dowodząc, że Izba tylko projektami, które rząd i komisya centralna przedłożą, zajmować się ma. W końcu odpowiedź na mesaż dana pod głosowanie, znaczną większością głosów w zupełności uchwaloną została.

Streściwszy rzecz, wystawiłem wam najważniejszą przyczynę rozwiązania Izby wołoskiej, co tem smutniejszy wpływ wywiera na ogół, że podobne wypadki polityczne, które tak często się powtarzają, coraz więcej nas oddalają od tyle potrzebnej i wyczekiwanej organizacyi kraju.

Dziennikarstwo zaczyna odżywać w kraju. Nowy dziennik pod nazwiskiem *Viitorul* (Przyszłość), organ konserwatywny, rozpoczął w Jasach swój żywot namiętną krytyką byłego ministra Kogolniczana, potępiając wszelkie czyny administracyi jego, jako gwałtowne i absolutne, w której się więcej przebija nużących publiczność osobistości, aniżeli prawdziwych tendencyjnych dążności tej lub owej barwy dziennika. Jako odpowiedź wychodzić będzie drugi dziennik pod tytułem *Trekutul* (Przeszłość), a ponieważ tenże jeszcze mnie nie doszedł, dlatego o jego wartości sądzić nie jestem w stanie.

Już i nowe ministeryum Pano w Jasach w Izbie interpelowano z powodu, że to ministeryum jako konstytucyjne, dotąd nie wydało żadnego programu, według jakich zasad dalszy zarząd kraju prowadzić zamyśla. Wprawdzie na interpelacyę uczynioną odpowiedział Pano, że poprzednio tyle uczyniono obietnic programami, które się nieziściły, że on teraz postanowił faktami kraj przekonać, jakiej zasady rząd jego trzymać się zamyśla. Nie przesądzając rzeczy, ale logicznie wnosić można, że Pano niebawem z ministeryum wystąpi, jeżeli zjednoczenie Księstw, które tak ogólnie cały kraj zajęło, nie nastąpi.

W Kachestie, w nowo nabytej części Besarabii, powtórnie wybuchły niepokoje. Starcie z wojskiem było krwawe, a powodem do tego była rekrutacya, od której Bołgarowie koloniści przywilejami nadanemi przez Rosyę uwolnieni byli, a których przywilejów rząd nasz, trzymając się konwencyi, która wszelkie przywileje zniosła, uznać nie chce. Rzecz ta, jak to już wam pisałem, obróci się na korzyść Rosyi, ponieważ wielka liczba tych zamożnych i pracowitych kolonistów, wyniesie się na wiosnę do Rosyi.

W tej chwili odbieram wiadomość, że zważając na parcie w kraju ku zjednoczeniu, odbyła się konferencya w Carogrodzie pomiędzy ambasadorami państw gwarantujących prawa nasze, i orzeczono zjednoczenie. Lecz w protokołach nie użyto nazwy: zjednoczenie, tylko skoncentrowanie władzy wykonawczej i prawodawczej dożywotniej w osobie ks. Kuzy. Jaki to wpływ w kraju wywrze i jakie następstwa sprowadzi, później wam doniosę.

Część urzędowa.

Konkursa.

Nr. 6294. Posada profesora weterynaryi przy akademii Krakowskiej z płacą 945 zł. Termin 30. marca.

Nr. 1240. Posada expedyenta poczty w Kossowie z płacą 150 zł. i pauszalami za kaucyą. Termin 30. marca.

Nr. 317. Posada pocztmistrza za kaucyą nowo utworzonej poczty między Przemyślem a Dubieckiem, z płacą 200 zł. i emolumentami. Termin 30. marca.

Nr. 38. Posada woźnego przy magistracie w Krakowie z płacą 157 zł. Termin 30. marca.

Nr. 139. Posada akuszerki w Rohatynie z płacą 60 zł. Termin 25. marca.

Mianowania.

Akturyuszami obwod. Chołewka Bartł., Linerth Adolf, Etmajer Ferd., Nowaczyński Ant., Budzyński Sabin i Nowotny Bog. *Notaryuszami,* Pischek Fr. z siedzibą w Busku, Jarkowski Jakób w Ustrzykach, Kowalski Inoc. w Birczy. *Adwokatami* Dr. Gregorowicz Kon. w Żółkwi, Dr. Weisstein Józef w Samborze, Dr. Fruchtman Filip w Stryju.

Obwieszczenia sądowe.

Edykta i obwieszczenia.

Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia Józefę Grążewską, Stan. i Cypr. Borowskich i Ludw. Nideckiego o pozwie Wikt. Tetmajerowej względem likwidacyi sumy 5250 zł. ulokowanej na dobrach Łowczow. Termin 18. kwietnia 1861. Kurator adw. Jarocki, zastępca Dr. Serda.

Sąd obwodowy w Złoczowie zawiad. Jak. Józ. Gałeckiego i spadkob. o pozwie Ant. Zagórskiej o zmazanie sumy 219.000 złpol. intabul. na części dóbr Płuchow. Termin 4. marca. Kurat. Dr. Mijakowski, zastęp. Dr. Skałkowski.

Sąd obwod. w Stanisł. uwiad. Eugenię z hr. Dzieduszyckich hr. Romerowę o pozwie Fel. Barczewskiego względem obliczenia uczynionych wypłat i należytości w sumie 34.123 i 27.712 dukatów. Termin 21. marca. Kurator Dr. Bardosz, zastęp. Dr. Przybyłowski.

Sąd powiatowy w Brodach wzywa właściciela kwitu kasowego z d. 15. maja 1858 l. 385 i 386 na otrzymane 9 sztuk obligacyj długu państwa nomin. wartości 420 złr. w celu wykazania swego prawa do tego kwitu, który do roku od daty tego wezwania unieważniony zostanie.

Sąd obwodowy w Tarnowie zawiad. Fr. Ghista inaczej Cassecol o pozwie hr. Kar. Potockiej względem extabulacyi dożywotnej pensyi 360 zł. z dóbr Trzciany. Termin 21. marca. Kurat. Dr. Rutowski, zastęp. Dr. Jarocki.

Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiad. nieobecnych pp. Jaworskich o pozwie Hier. Błażowskiego o wykreślenie ze stanu czynnego dóbr Paniowiec ziel. pozycyj dłużnych. Termin 10. maja. Kurat. adw. Delinowski, zastęp. Dr. Żywicki.

Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Macieja Trzcińskiego i tegoż spadkobier. o pozwie Rozalii Kozakiewiczowej względem zmazania sumy 2000 złpol., 10.000 złpol. i 30 dukatów z realności we Lwowie pod l. 320²/₄. Termin 30. kwietnia. Kurat. Dr. Rajski.

Sąd obwodowy w Tarnowie wzywa na żądanie Karola Nitscha o sądowe uznanie za zmarłego od r. 1809 podczas wojny francuzkiej zaginionego Franc. Bełdowskiego. Zgłoszenie się tych, coby o życiu lub śmierci tegoż jaką wiadomość mieli, w przeciągu 6 miesięcy. Kurat. Dr. Stojałowski.

Kronika.

Darmo byśmy się dziś silili na rozmaitość lub co gorzej na wesołość w kronice naszej. Dziś smutek we wszystkich sercach, powaga we wszystkich myślach. Wieść o zdarzeniach warszawskich drzeniem przebiegła po sercach polskich i kirem żałoby pokryła myśli nasze. Żałujemy serdecznie i rzewnie płaczemy za ofiarami, co je dzicz moskiewska pomordowała na bruku warszawskim — ale myśl nasza daleka od rozpaczy sięga głębiej. Bo my wiemy dobrze, że każda u nas ofiara, to nowa protestacya narodowa. Zaczęta od owej protestacyi rzuconej przeciw porwaniu senatorów wbrew Repninowi przez młodziutkiego posła pomorskiego, odzywała się ona pod Dubienką, pod Maciejowicami i wśród pragskiej rzezi. A gdy już piędzi ziemi ojczystej nie zostało, rozbiegła się głośniejsza niż kiedy protestacya po wszystkich częściach świata, znacząc swe głoski uroczyste trupami polskiemi poległemi na polach bitew wszystkich części świata. I gdy wszystko zamilkło, odzywała się nasza tylko protestacya ofiarami, co zmarzły na lodach sybiryjskich, ginęły pod knutem cara, lub jęczały w ciemnicach więziennych. Nie rozpaczamy, bo wiemy że jak w onej bajce mitologicznej ów syn ziemi walczący, ile razy na nią upadł, tylekroć na łonie matki nowych nabierał sił do nowych z przeciwnikiem zapasów, tak u nas każde kropla krwi ofiernej odżyje nowym zapałem w żyłach całego narodu, każda nowa ofiara staje się bodźcem do nowych poświęceń, a z każdej kości nowy wyrośnie mściciel.

Z takiemi myślami smutnemi, ale poważnemi szliśmy wszyscy na nabożeństwo żałobne, które się we czwartek dnia 7. bież. m. odbyło za zamordowane ofiary niewinnie na bruku warszawskim. Tym razem odbyło się to nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. Że się odbyć nie mogło w kościele OO. Bernardynów, temu zawdzięczamy to miłe nam przekonanie, że i w innych klasztorach nie wygasła ani pamięć na dawnych polskich fundatorów, ani duch narodowy. A przemiana ta kościoła przyczyniła się niemało do wspanialszej okazałości obrzędu. Całe wzgórze, na którem stoi kościół, pokryte było w całem tego słowa znaczeniu z odkrytemi głowami ludzkiemi. W kościele ledwie mieściły się nasze Polki czarno odziane, które się zgromadziły tak licznie jak nigdy może, bez różnicy stanu i wieku. I jeszcze nie starczyło miejsca dla tych wszystkich, co chcieli być uczestnikami wielkiej narodowej żałoby. Bo temi wszystkimi było z małym wyjątkiem całe miasto. To też przytykające o karmelitańską górę plantacye napełnione były tłumami ciągnącemi ze wszystkich ulic miasta. I widzieliśmy przedstawione wszystkie warstwy społeczne i wszystkie wyznania. Nabożeństwo odbyło się z zwykłą uroczystością; przy odegraniu i odśpiewaniu *Requiem* którego wykonaniem dyrygował dyrektor naszego Towarzystwa muzycznego p. Mikuli, a uczestnikami byli członkowie tegoż Towarzystwa. Odśpiewano potem dwie polskie pieśni nabożne; jedna dawno znana, a druga nowa, pełna myśli. Wszystkie czapki nasze polskie ustrojone były w kokardy żałobne. Rozdawaniem gotowych już kokard zajmywały się zacne nasze panie polskie. Sklepy wszystkie w całem mieście i na Zarwanicy pozamykane były przez cały czas nabożeństwa, i to o ile wiemy z pewnością, z własnej woli właściciele zamykały się w jednej chwili jakby na znak różdżki czarodziejskiej.

Po ukończonem nabożeństwie rozeszli się wszyscy jak pierwej zeszli, w cichości i z powagą odpowiednią takiemu obchodowi. Nie możemy dosyć podnieść tej dojrzałości ducha i uczucia, jaka się coraz więcej pojawia w młodzieży naszej. Jest duch gorący, jest zapał silny, uczucie patryotyczne przeważne, ale nie ma wybryków niepotrzebnych,

Trzyaktowa komedya „Barbara Zapolska,“ widywana podobno już na naszej scenie, jest jednym z najlepszych Dmuszewskiego scenicznych utworów. Młody Zygmunt I. przybywszy przypadkiem do zamku hrabi Zapolskiego na Spiżu, pokochał córkę hrabiego. Zachowując incognito przyjmuje na siebie rolę księcia Ostrogskiego nieznanego z osoby ani Zapolskiemu ani córce, a który jest narzeczonym Barbary i lada dzień ma przybyć. Prawdziwy Ostrogski istotnie przybywa, a dowiedziawszy się, że król jest jego rywalem i przyjął na siebie postać jego, postanawia uzurpować na jakiś czas godność króla i jako Zygmunt I. występuje przed hrabią na Spiżu i jego córką, której także swą miłość oświadcza i tron ofiaruje. Barbara pokochawszy jednak prawdziwego Zygmunta, odrzuca rękę mniemanego króla i koronę, a idąc za popędem serca — mimo rad ojca, który lubo filozof każe kierować się rozumem i oddać rękę królowi — przyjmuje oświadczenie mniemanego Ostrogskiego, który też wtedy dopiero odniosłszy taki tryumf, jako król Zygmunt występuje.

Na tem qui pro quo, praktykowanem zresztą nie rzadko w komedyach, polega cała komiczność, cała intryga komedyi.

Odegrano ją bardzo dobrze, p. Nowakowski ojciec oddał nie koniecznie dobrze pomyślaną rolę magnata filozofa, jak zawsze po mistrzowsku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(J. S.) *Buczacz 6. marca.* Jak złowrogi ptak puszczam krzyk pobudki, budząc niebacznych, bo niebezpieczeństwo już tu! — Przełożony gminy Sinkowa w obwodzie Czortkowskim przedłożył urzędowi przełożonemu relacyę, że płod szarańczy zakopany w przeszłym roku na polach tej gminy, nieucierpiawszy ani od mrozu ani od śniegów ani od słoty, przezimował sobie niestety jak najlepiej, i tylko słońca czeka, aby wymaszerować armią niezliczoną na zniszczenie naszych pól i łąk.

Oby inne wiadomości zaprzeczyły tej zatrważającej wieści; przekonać się łatwo, a choćby najgorsze, lepiej wcześniej wiedzieć, by wcześniej ile można zaradzić.

* Ces. król. Izba giełdowa ogłasza następujące obwieszczenie: Przy oddawaniu obligacyj nowej pięcioprocentowej spłacalnej pożyczki, ma się bieżące procenta spłacać po $4^3/_4$ nominalnej kwoty, reszta potrąca się na dodatek dochodowy.

* Fabryka Schuberta i Hessa w Dreznie wyrabia młocarnie do koniczyny, które mają mieć te zalety, że wymłacają koniczynę lepiej i czyściej niż inne młocarnie, i że użycie ich jest niezależnem od atmosfery. Cena takiej młocarni jest 60 do 65 zł.

* Według urzęd. raportów okazała się zaraza bydła w Borszczowie obwod. Czortkowskim i w Oknie na Bukowinie, ku czemu użyte zostały wszelkie środki ostrożności.

* Na targu lwowskim dnia 6. marca znajdowało się 48 sztuk bydła rzeźnego. Za najlepszego woła o 390 funt. mięsa i 80 funt. łoju płacono 80 zł. w. austr.

---

* Komitet Tow. gosp. gal. rozesłał do korespondentów tegoż Towarzystwa następujące wezwanie: *Szanowny Panie!* Dla zrobienia próby, czyby stanowienie klaczy krajowych przez szlachetniejsze ogiery skarbowe za opłatą, nie było celowi odpowiedniejszem od praktykowanego dotychczas, wprawdzie bezpłatnego, lecz przez mniej dobre ogiery stanowienia — postanowiło wysokie ministeryum stanu, w porozumieniu z wysokiem ministeryum wojny, uwzględniając choć w części podanie komitetu z dnia 28. września 1850, l. 297, (Rozpr. T. 9., str. 54.), ażeby na przyszłość w pewnych miejscach, gdzie chów koni stoi na wyższym stopniu, przeznaczyć jednego lub według okoliczności dwa przedniejsze ogiery, które wyłącznie tylko do zapłodnienia prywatnych klaczy za opłatą używane będą.

Wedle ogłoszenia wys. namiestnictwa krajowego z dnia 13. stycznia 1861 liczba 2079, zostały do takowego stanowienia za opłatą na rok 1861, tylko następujące ogiery przeznaczone: i tak na stacyi

a) w Krzeszowicach ogier Iskender i Basza za opłatą po 6 zł.
b) w Gołąbkowicach opier Rapi za opłatą 3 zł.,
c) w Olchowcu ogier Gracz za opłatą 3 zł.
d) w Zborowie ogier Benizar za opłatą 3 zł.
e) w Tarnopolu ogier Koheilan i Elfandi za opł. 3 zł. w. a.

Należytości powyższe mają się płacić tylko od pierwszego puszczenia ogiera do klaczy, dla tego jeżeliby klacz za pierwszem razem zapłodnioną nie została i więcej razy ogiera dopuściła, następne puszczania będą bezpłatne. Opłata ta ma być składana na ręce oficera lub podoficera, obowiązek komendanta stacyi pełniącego. Dla kontroli będzie na każdej z wymienionych stacyj arkusz w języku krajowym ułożony, którego wszystkie rubryki hodownicy koni własnoręcznie wypełnić są obowiązani. Na pomienionych stacyach będą jeszcze jak dotychczas, ogiery do bezpłatnego stanowienia w pogotowiu trzymane.

Oraz raczył Najj. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 4. grudnia 1860 świadectwa, które na podstawie §. 2. rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i naczelnej komendy armii z dnia 27. kwietnia 1857, właściciele klaczy o premie chowu konkurujący, względem swego prawa własności przedkładać mają, od dotychczas przepisanego stempla najłaskawiej uwolnić.

Prosimy Pana uprzejmie, ażebyś członków Towarzystwa naszego, w tamtejszym powiecie zamieszkałych, o tych rozporządzeniach uwiadomił i po wzajemnem porozumieniu się z niemi, zdanie swoje nam doniósł, czyliby nie wypadało prosić wysokiego rządu, żeby podobny użytek ogierów skarbowych i po innych stacyach, a mianowicie jakich? był pozwolony. i czyliby nie wypadało cenę tej opłaty podnieść, a za to jeszcze szlachetniejsze ogiery uzyskać? Już obecnie uważał komitet w uwzględnieniu odnośnych oświadczeń za potrzebę prosić wys. rządu, aby jeszcze tego roku umieszczono takie ogiery w Przemyślu i Warężu.

Z komitetu ces. król. galicyjsk. Towarzystwa gospodarskiego

We Lwowie dnia 26. lutego 1861.

Wiceprezes Towarzystwa: Kazimierz hr. Krasicki.

Sekretarz Stanisław Przyłęcki.

(Nadesłane.)

(*A. M.*) **Tarnów** *dnia 9. lutego 1861.* Na wniosek byłego burmistrza Dra Morawskiego utworzony został w Tarnowie fundusz wsparcia rzemieślników.

Fundusz pierwszy powstał z dobrowolnych składek, a mianowicie złożono na ten cel 2258 zł. 78 kr. a. w.

Fundusz ten rozpoczął swoje czynności w maju 1860 — a do końca roku wypożyczono 59 rzemieślnikom, razem 4782 zł. 73 kr. a. w. w kwotach po 50, 100 i 150 zł. a. w. — którzy się z rat najakuratniej uiścili — tak, że dotąd niema wcale żadnych zaległości.

Wpływ tego zakładu na moralność i rzetelność rzemieślników jest widoczny, i często pytając się o konduitę jakiego rzemieślnika, słyszeć można: „to porządny i rzetelny człowiek — przecież i fundusz rzemieślników dozwolił mu kredytu“.

Manipulacya całego funduszu jest bardzo prosta i pojedyńcza — pożyczka udziela się za rękojmią drugiego obywatela, a odpłata dzieje się zawsze tygodniowo w sobotę po południu.

Oby wszystkie miasta galicyjskie zaprowadziły u siebie podobne zakłady, a podniósłby się wkrótce stan rzemieślników, uwolniwszy ich od lichwy, co niszczy siły żywotne naszego stanu średniego.

W. Jan Starzyński właściciel wsi Baranowa, złożył na moje ręce 50 zł. i tę kwotę na wybudowanie szkoły parafialnej w Jarhorowie, majętności sobie obcej przeznaczył. Nie wchodząc nateraz w wyjaśnienie pobudek, jakie ten szlachetny czyn wywołały, przyjm zacny obywatelu szczere podziękowanie, które ci zastępca tejże szkółki jako objaw wdzięczności publicznie składa.

Jarhorów dnia 3. marca 1861.

Ks. Chrysanty Buczacki,
gr. kat. pleban Jarhorowa.

Nowy Sącz *d. 4. marca 1861.* Wyczytawszy w numerze 25. Przeglądu Powszechnego korespondencyę z Nowego Sącza w kronice zamieszczoną, donoszącą o tutejszej czytelni bezpłatnej z wymienienieniem mego nazwiska jako współzałożyciela, czuję się być zmuszonym doniesienie korespondenta w części sprostować, a to co do wiadomości, jakoby miejscowe urzęda zagrażały nam jej zamknięciem. My o tem przynajmniej nic nie wiemy. Owszem, wysokie namiestnictwo w początkach samych założenia tejże czytelni zapytywane od miejscowych urzędów, czyli czytelnia może istnieć, dało przyzwalającą odpowiedź, lubo z zastrzeżeniem, aby ten zakład od celu swego założenia nie odchodził. Na tej więc legalnej podstawie czytelnia utrzymuje się, i ze strony rządu wcale nie doznajemy na teraz żadnych przeszkód.

Racz szanowna redakcyo, sprostowanie niniejsze w kolumnach dziennika umieścić — gdyż mylna wiadomość zamiast pomódz, mogłaby czytelni zaszkodzić.

Łączę wyrazy etc.

Rudolf Zamojski.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 8. marca.

Od czasu, jak na widowni dziejów wystąpiła nowa a najdzielniejsza może potęga — opinia publiczna — zdarzył się podobno pierwszy dotychczas przedmiot, względem którego bezwarunkowo się zgodziły zdania organów tej bogini nowożytnego świata. Dzienniki wszystkich narodów i najprzeciwniejszych sobie stronnictw z równą przemawiają czcią o wypadkach warszawskich, jednomyślny składają hołd heroicznemu, do męczeńskiego zaparcia się rozwiniętemu duchowi polskiego narodu. Zarazem dzisiaj po raz pierwszy niejeden z tych organów i narodów przejrzał, że wobec męczeńskiej siły moralnej opada bezwładnie najsilniejsza dłoń materyalnej przemocy; przetarł oczy niejeden i poznał, że jak pisze Gazeta Austryacka, ten wróg Polaków, „nadaremnie rzucała Rosya lawiny popiołów na ogień serc polskiego narodu — ogień przykryto, ale nie stłumiono; rana europejska, która się już zdawała zabliźnioną, otwiera się nanowo.“ Kolos caratu, uzbrojony w pancerz lodów sybirskich, w knuty i spisy, w wilgotne a milczące na wieki cytadele i kopalnie — zadrżał wobec pięciu trupów, za któremi stał lud zbrojny w krzyże tylko i obrazy. I rzecz niesłychana: carski jenerał za szarżowanie na „miateżników“ stawiony pod sąd wojenny; ognisko Polski oddane władzy „miateżników“; carski namiestnik przyjmuje z rąk miateżniczych adres do swego pana, jakkolwiek na rozkazy ma tysiące nahajek i działa cytadeli, i świeże spieszą pułki rosyjskie koleją żelazną aż od Dynaburga. I przypomniano sobie, że lat dopiero dwadzieścia, jak do deputacyi polskiej w Warszawie, nie raczywszy nawet słuchać uległego adresu, krzyknął Mikołaj: „Na wasz koszt każę budować cytadelę, i niezostanie z Warszawy kamień na kamieniu, jeżeli tylko ruszyć się ośmielicie“. I dwa lat temu dopiero, jak znowu w Warszawie zawołał Aleksander II.: „Tu Rosya, nie Polska; pamiętajcie o tem!“ Tempora mutantur.

Dzienniki podnoszą, że w tej samej prawie chwili przemówił książę Napoleon, podnosząc jako sztandar cesarstwa francuzkiego jego sojusz z zasadą narodowości. Vaterland wiedeński powiada: „Braciszek Napoleona III. nie mówił do peruk i mundurów francuzkiego senatu — przemówił on do monarchów i ludów Europy, a głos ten usłyszą nietylko czerwone bluzy i Sycylijczycy w Włoszech.“

Mowa ks. Napoleona wprawiła w stan gorączkowy gabinety i dzienniki. Poznają, że tłumaczenie Billaulta, „iż książę Napoleon przemówił tylko jako senator francuzki, a nie imieniem rządu“ jest tylko frazesem. Nietylko, że dzienniki urzędowe i półurzędowe francuzkie największą do niej przywiązują wagę, ale sam cesarz Napoleon III. napisał do swego brata list serdeczny z powinszowaniem, ganiąc tylko niektóre mniej ważne ustępy mowy. Co się tyczy Francyi, mowa ta uzyskała Napoleonom nanowo serca całej demokracyi, a więc całej z arcydrobnemi wyjątkami Francyi, którym się czasami ich polityka zdawała być podejrzaną. Co do Włoch, mowa ta jest dowodem, że cesarz Francuzów wcale już nie chce o federacyi państw włoskich, że owszem pragnie jedności Włoch, i dlatego bynajmniej nie myśli wspierać planów Łucyana Murata względem Neapolu, że nakoniec bliskim jest wypadek, jeden z największych w powszechnych dziejach świata — t. j. upadek świeckiej władzy papieża.

W ciele prawodawczem francuzkiem wniosło 5 posłów poprawkę do adresu, przemawiającą za świecką władzą papieża; natomiast sławny republikanin Jules Favre wniósł poprawkę inną, aby Francuzi zupełnie ustąpili z Rzymu.

Do Gazzetta della Umbria piszą z Turynu: „Słychać o nocie hrabiego Cavoura do kardynała Antonellego, w której żąda, aby rząd papiezki nowo zaciągniętych żołnierzy swoich do 10 dni rozpuścił; prócz tego obsadziliby Sardyńczycy kraj papiezki z wyjątkiem Rzymu, w którym to celu 30.000 wojska już stoi w pogotowiu.“ Wiadomość ta zdaje się być prawdziwą, ile że na granicy rzymskiej z pewnością gromadzi się korpus sardyński — i obce wojska w służbie papiezkiej dały Wiktorowi Em. powód do zagarnięcia Marchij i Umbryi. Faktem są także niesłychane okropieństwa, jakich się regularne wojsko papiezkie, z obcych zaciężnych złożone, dopuszcza na granicy sardyńskiej, a mianowicie w Collalto — które nawet spowodowały, że Goyon Francuzami obsadził papiezką prowincyę Frosinone. Tu zapiszemy także, że ma istnieć układ między Paryżem a Turynem, mocą którego wszystko zagarnie Wiktor Em. prócz prawej strony Rzymu, i może portu Civitta Vecchia, które obsadzą i nadal Francuzi.

Ogłoszenie „królestwa Włoch“ ma nastąpić dnia 14. b. m., jako w dzień urodzin Wiktora Em., i to może już nie z Turynu, ale z szczytu kapitolu, według przepowiedni Garibaldego.

Przejdźmy na drugi brzeg Adryatyku. Walki między Czarnogórcami a Turkami przybierają coraz większe rozmiary. Być może, iż wkrótce nastąpi druga bitwa jak roku 1858 pod Grahowem. W walkach tych biorą udział Serbowie także — a jak słychać, miał być słynny pisarz serbski Wuk Karadicz pośrednikiem między rządami Serbii i Czarnogóry w sprawie sojuszu. Doniesienia z Serbii zapewniają, że wkrótce książę Michał wezwie Serbię do pospolitego ruszenia, przy którem umieszczeni będą także wielu oficerów zagranicznych, kto wie czy nie węgierskich. Turcya gromadzi na granicy serbskiej korpus obserwacyjny.

Dzień 5. marca, termin trwania okupacyi francuzkiej w Syryi, upłynął. Turcya zezwala jeszcze na 40 do 50 dni tej okupacyi. Francya i Rosya na to nie przystają; jednomyślność posłów tych mocarstw zatrwożyła resztę posłów na kongres zebranych. Urzędowy Journ. de St. Petersbourg publikuje dwie noty Gorczakowa do rosyjskich posłów w Stambule (z d. 25. stycz.) i Paryżu (z d. 1. lutego). Minister Rosyi oświadcza w nich, że Francuzi tak długo pozostać muszą w Syryi, jak długo cel okupacyi nie będzie zupełnie osiągniętym; jak długo nie postawi się siły, która by zdolną była tak opiekować się chrześcianami w Syryi, jak Francya. Jednomyślność Francyi i Rosyi posuwa się w kwestyi tej tak daleko, że oba mocarstwa myślą wysłać razem do Stambułu nadzwyczajnych posłów, marszałka Niela i hr. Orłowa.

Jeśli mamy wierzyć dziennikom i prywatnym doniesieniom, głęboka Rosya nawet jest w stanie gorączkowym, z powodu kwestyi włościańskiej. Kto wie, ażali nie wykluje się kwestya nowa: rosyjska!

W Węgrzech wzrasta wzburzenie z powodu patentów z d. 26. lutego; manifestuje się ono głośno przy rozpoczętych już wyborach; w jednym okręgu wybrano nawet Pulszkyego, który proponowaną mu kandydaturę w liście datowanym z Turynu przyjął. Kardynał prymas miał już w sprawie tych patentów audyencyę u Najj. Pana; za nim pospieszyli judex curiae Apponyi i tawernik Majlath, aby umysł Najj. Pana skłonić do wyrozumialszego z Węgrami postępowania. Kroaci, których żądaniu, aby Pogranicze było reprezentowane na sejmie kroacko-słoweńskim, cesarz zupełnie odmówił — proponują Madiarom pojednanie pod warunkiem równouprawnienia.

Deputacya ruska wróciła już z Wiednia. Duch jej pojednawczy, chrześciański, znalazł powszechne uznanie, nietylko u ministra stanu, ale i w wszystkich dziennikach — prócz jednego „sąsiedzkiego“, któremu się marzy o cepach i nożach — imaginowanych.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń dn. 8. marca. Z pominięciem Vaya, Najj. Pan listem odręcznym wystosowanym do Schmerlinga powołał skupczynę serbską do Karłowic. Skupczyna ma się odbyć pod prezesostwem serbskiego patryarchy Rajaczyca w obecności cesarskiego komisarza.

Ostatnia poczta.

Dowiadujemy się właśnie z prywatnych doniesień, że w Rosyi rozpoczęto rekrutacyę, jak słychać po 18 brańców na 1000 dusz. Od czasu kampanii krymskiej niebyło żadnej branki w Rosyi, w ostatnich latach mianowicie podobno dla tego, że rząd lękał się zaburzeń śród odzwyczajonego od poboru a sprawą usamowolnienia rozruszonego ludu. Krok ten rządu petersburgskiego przedsięwzięty zresztą jeszcze przed wypadkami warszawskiemi, nadzwyczajnej nabiera wagi niepraktykowaną od r. 1812 wysokością poboru. Rosya liczy, jak w ostatnich numerach swoich twierdzi Inwalid Ruski, około 68 milionów dusz; pobór dałby więc 1,224.000 rekrutów.

Warszawa d. 6. marca. W dziennikach warszawskich czytamy: JO. książę namiestnik mając na względzie potrzebę zwiększenia obecnie środków zachowania porządku, jak niemniej chwalebną ku temu gotowość obywateli, ustanowić raczył czasową delegacyę z wybranych w tym celu 24 delegowanych z miasta.

Delegacya ta zasiadać będzie w ratuszu, kolejno w komplecie po ośm osób, pod prezydencyą jenerała Paulucci, naczelnie zawiadującego policyą — dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Naczelnie zawiadnjący policyą jenerał-major
Paulucci.

Kurs Lwowski z d. 8. marca.	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	84
Dukat cesarski	6	88
Rosyjski półimperiał	11	95
Rosyjski rubel srebrny	2	30
Pruski talar kur.	2	17
Galic. listy zast. w wal. austr.	82	—
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	—
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	61	80
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	50
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	—

Kurs Wiedeński z d. 8. marca.	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	60
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	10
Akcye banku narod. za 100 złr.	734	—
„ tow kred. na 200 złr.	164	40
Londyn za 10 ft. sterl.	147	75
Dukaty ces.	7	—
Śrebro	147	—

Kurs Krakowski z dnia 7. marca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 161—160

Przyjechali do Lwowa od d. 6. do 8. marca.

PP. Padlewski S. z Suchodoła, hr. Potocki A. z Łańcuta, hr. Zabielski L. z Wiednia, Stepnowski W. z Firlejówki.— Petrowicz K. z Wołoszczy, Kucharski A. z Łącka, Głogowski A. z Bojańca, hr. Badeni W. z Suchorowa, hr. Karnicki J. z Wołczuch, Łodyński H. z Wiednia, Smarzewski F. z Artasowa, Baroni J. z Słowity, Krzysztofowicz A. z Trybuchowic.

Wyjechali ze Lwowa od d. 6. do 8. marca

PP. Piotrowski J. do Radymna, Agopsowicz K. do Grechowiec, Piotrowski A. do Gródka. – Rodakowski W. do Pałahicz, Eminowicz J. do Zuszyc, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, Truskolaski H. do Jasionowa, Jabłonowski A. do Hnilicza, Augustynowicz S. do Kniażego.

Wykaz

zmarłych we Lwowie w miesiącu lutym 1861.

Zmarło ogółem osób 229.

Chrześcian 112
Żydów 30
Dzieci chrześciańskich 53
Dzieci żydowskich . 34

Między temi znaczniejsi:

Leśniewicz Ignacy pens. prefekt gimn. 78 lat mający; Hoffman Scholastyka żona konsyl. for. 52 l., Kilian Józef prywatny 46 l., Kreutzig Karolina wdowa po urzędniku kam. 87 l., Kloss Fryderyk urzędnik kasowy 51 l., Schoepf Józef aptekarz 74 l., Mochnacki Anastazy nauczyciel 75 l., Ryczay Jan stolarz 39 l., Schimser Julianna właścicielka domu 70 l., Lauer Barbara konwiktorka 51 l., Wiszniowski Franciszek proboszcz z Magierowa 62 l., Gilnreiner Jan wice-buchhalter 59 l., Jabubowicz Katarzyna prywatyzująca 70 l., Kasper Józef właściciel domu 36. l., Oberzollner Maryanna wdowa po urzędniku 68 l., Sadowski Hieronim posiadacz dóbr 84 l., Paszkudzki Ignacy właśc. dóbr 48 l., Orkisz Barbara wdowa po oficyaliście pryw. 63 l.

Korespondencye.

Wni A. S. w Stan. i J. B. w K. Obawiamy się, żeby dalszą polemiką ze „Słowem“ nie znudzić naszych czytelników. i dla tego artykułów nadesłanych nie zamieszczamy. *Słowo* zresztą należy do rzędu tych rzeczy, które bez koniecznej potrzeby, podług starego przysłowia, tykać nienależy.

Wny ks. J. w Drohobyczu. Jeżeli na poczcie S.....kiej przesyłki zalegają po miesiącu, najskuteczniej zaradziłoby się temu podaniem skargi do c. k. Dyrekcyi pocztowej, która zapewne nieomieszka winnego do odpowiedzialności pociągnąć i na wynagrodzenie szkody zrządzonej niedbalstwem zasądzić.

Wny N. Ra. w Cz. Doniesienie w sprawie służby leśnej z urzędem powiatowym, w dzisiejszych stosunkach w Przeglądzie zamieszczonem być nie może.

Wny H. Ł. w Stanisławowie. Z powodu zbliżających się wyborów, którémi dziennik teraz głównie będzie zajęty, rozprawę pana o języku wykładowym w szkołach musimy odłożyć do stósowniejszej pory, zwłaszcza że korespondentowi „z nad Raty“ już sam autor korespondencyi „z nad Świcy“ w N. 25 Przeglądu odpowiedział.

Wny oddawca artykułu o stosunkach gminnych w Jaworowie. Nie znając bliżej tamecznych stosunków gminnych, korespondencyę o nadużyciach w administracyi moglibyśmy tylko pod tym warunkiem w dzienniku umieścić, jeżeliby takowa była opatrzona autentycznemi podpisami kilku członków.

Inseraty.

134 1—3

Uwiadomienie.

Homeopata medycyny doktor Szczepan **de Kéler,** lekarz domowy Wgo hr. Włodzimierza Łosia, zamieszkały w Janowie obwodzie Tarnopolskim, udziela porady ustnie lub listownie. Ostatnia poczta **Trembowla.**

L. 232. D. D. T.

DYREKCYA
wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż posady urzędników w biórze dyrekcyi w Krakowie, jako też w biórze reprezentacyi jej we Lwowie już stanowczo są obsadzone, przeto przyjmowanie podań o jakiekolwiek posady w wymienionych biórach na teraz wstrzymane zostaje.

Ustanowienie agentów w miastach i miasteczkach nastąpi w miesiącu marcu b. r., a nazwiska ich i miejsce zamieszkania ogłoszone zostaną w kwietniu b. r., poczem strony przystępujące do zabezpieczenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od ognia, pośrednictwa ich użyć będą mogły.

Kraków d. 4. marca 1861 r.

Dyrekcya

130 1—3 *H. Wodzicki. Biesiadecki.*

WIEŚ OLSZANICA

w obwodzie Sanockim przy gościńcu cesarskim położona zawierająca przestrzeni ziemi ornej, łąk, pastwisk i lasów morgów 1160, wyłączne prawo propinacyi — 150 numerów osady — dwa młyny — tartak — gorzelnia z aparatem nowo urządzonym i wołownią murowaną — wszelkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie — prawie wszystkie murowane — propinacya, młyny i tartak rocznej intraty przynoszą 1400 zł. w. a. — jest

do sprzedania.

Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właściciela mieszkającego w Olszanicy; listy tylko frankowane przyjmują się pod adresem **A. G.** ostatnia poczta **Lisko.** 126 1—3

PETITION
an unsere Herren u. Frauen.

Fortschritt herrscht in allen Zweigen,
Fortschritt herrscht in allen Gau'n,
Sollen wir uns stets dem Alten beugen,
Sollen wir da nur müssig schau'n?
Auch wir sind vom Geist der Zeit durchweht,
Der nimmer rastet, der nimmer steht. —

Der alte Maulkorb, ganz Metall,
War uns schon lang ein Graus,
Er hinderte uns überall,
Verwehrt' uns manchen Schmaus.
Nicht konnten wir grüssen: haf! haf! haf!
Wenn uns ein alter Bekannte traf.

Endlich ist ein neuer praktischer Maulkorb erfunden,
Welcher alle Zwecke wohl vereint.
Fressen können wir mit ihm, saufen unumwunden,
Und doch nicht beissen unseren Feind.
Auch den Rachen öffnen, sind wir echauffirt,
Ohne dass er uns im Geringsten genirt.

Wenn wir schon sollen mit Maulkörben laufen,
Fleh'n wir an unsere Herr'n und Frau'n:
Uns die neuesten gnädigst zu kaufen,
Und einige Kreuzer nicht anzuschau'n.
Dieselben sind zu bekommen gearbeitet ganz solid und präcis

für **Prag** in der

Galanterie=Waaren=Niederlage
„ZUR STADT PARIS,"
für ***Lemberg*** bei

BONIFACIUS STILLER.



Ihr Ihnen freundlichst zuwedelnder Diener:

Pintsch Kokschel

im Namen aller Pintscheln, Mopseln, Pudeln, Schoosshündchen und der übrigen Racen.

128 1—6

MŁODY POLAK,

3—3

znający zasadniczo język **ojczysty i niemiecki**, gotów jest tu we Lwowie udzielać prywatnie lekcyj tychże, jako też i innych przedmiotów na szkoły główne i niższe gimnazyalne. Stosownie uzdolniony, życzy sobie, znaczny swój czas wolny od stałego zatrudnienia, obrócić na zajęcie się **zawiadowstwem** znaczną jaką **realnością**, lub też na prowadzenie książek w mniejszym lub większym **komtoarze** tu we Lwowie.

Bliższa wiadomość w obu powyższych razach za listami frankowanemi pod cyfrą **F. F.** poste restante we Lwowie.

Poszukuje się zdolnego, praktycznego i bezżennego

EKONOMA

3—3

do zarządu jednego przysiołka. Rodak z odpowiednią kaucyą ma pierwszeństwo.

Bliższa wiadomość poczta Sambor **F. S.**

UWIADOMIENIE.

Mamy zaszczyt podać niniejszem do publicznej wiadomości, że podpisany 2gi sekretarz występuje z dniem dzisiejszym z usług c. k. uprzywilejow. **Azienda Assicuratrice w Tryeście,** i że w skutek rozporządzeń szanownej dyrekcyi tego zakładu asekuracyjnego, zacząwszy od dnia dzisiejszego pan **Dyonizy Sienkiewicz** jako 2gi sekretarz urzęduje; w niebytności zaś 1go lub 2go sekretarza, pan **Franciszek Brajter** nieobecnego zastępować będzie. Lwów d. 5. marca 1861.

Reprezentacya dla Galicyi c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice w Tryeście.

1szy sekretarz 2—3 2gi sekretarz

Leon Solecki. Władysław Pilecki.

Na nadchodzącą porę wiosenną poleca handel nasion i zakład ogrodniczy

E. KLEINERTA we LWOWIE

przy placu Ferdynanda numer 19., tudzież na przedmieściu Żółkiewskiem numer 323$^{3}/_{4}$ swój obfity zapas całkiem świeżych czystych i prawdziwych

nasion

roślin ozdobowych, drzewek owocowych, kwiatów wszelkiego rodzaju i

rozsad chmielowych.

Drukowanych spisów wszystkich tych artykułów dostać można w powyższym handlu bezpłatnie. 127 2—6

Toporki i buzdygany

j a k o



132 1—6

Laski trzcinowe i tarniowe

są do nabycia w handlu

MICHAŁA DYMETA
we Lwowie.

W handlu

MICHAŁA DYMETA
„Pod Nadzieją" we Lwowie,

są do nabycia

SPRZĘTY
i przybory kościelne

mianowicie: ampułki szklanne i metalowe z tacką lub bez ejże, antypedya haftowane lub ceratowe, baldachin czworoboczny lub parasolowy, chlebnica na wsenoczne, chorągwie, cymborya (puszki na przenajśw. sakr.) z koroną lub gładkie, ewangieliony oprawne w aksamit i okute ozdobnie w srebro lub brąz pozłacany, gwiazdki do pateny gr. kat., kanony litografowane, kielichy z pateną ozdobnej lub gładkiej roboty, klamry do kap nieszpornych, kociołki na wodę św., kropidła metalowe i drewniane, krzyże ołtarzowe, nieszporne, procesyonalne i ręczne, lampnice na łańcuchach wiszące z cyny, bronzu, lub chińskiego srebra, latarnie kościelne, lichtarze kościelne, łyżeczki do komunii gr. kat., monstrancye rozmaitej roboty, myrnice M. E., myrownik, pająki szklanne, bronzowe drewniane złocone, obwieszone szkiełkami, pateny na komunikanty i olej św. (I. H. S.) IC — XC.) Patricya dla bractwa kościelnego, puszki do chrztu CH. O., płaszczenice olejno na płótnie malowane, obszyte w galony i kutasy, relikwiarze, rzeźby drewniane, sukienki haftowane na puszki, świeczniki na tabernakulum, tacy do kwesty dla bractwa kościelnego, trybularze z łódką, umbrakula (zasłony) haftowane, żelazka do wypiekania opłatków i t. p.

Zmartwychwstanie

Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Cchrystusa, figura z drzewa rznięta, 28 cali wysoka, kolorami lakierowaną z chorągiewką 9 zł. 50 kr; takaż dokładniejszej roboty 16 zł., takaż pod prawą nogą trupią głowę trzymająca 17 zł., Pakunek jednej figury 1 zł.

XIV Stacyj

męki Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, obrazy olejne, 22 cali szerokie, 31 cali wysokie, w nowy sposób za pomocą litografii olejnemi farbami odciskami na płótno przeniesione i naciągnięte na blendramy. Cena całej kolekcyi 115 zł. Takie same w mniejszym formacie po cenie 85 zł.

Przyjmuje obstalunki i polecenia odpowiednie zakresowi tego handlu. 85 2—3

W kluczu tutejszym są od 1. lipca r. b. na lat 12 **do wydzierżawienia:**

a) folwark **Adamówka i Zapólko** stanowiące jedno gospodarstwo o 603 morg. roli i 111 morg łąki, wraz z gorzelnią;

b) folwark **Dobcza** obejmujący 383 morg. pola 77 morgów łąki.

Warunki u podpisanego.

Sieniawa pod Jarosławiem d. 15. stycz. 1861.

Wincenty Lorenz.

38 3—3

Otrzymawszy od Wielmożnego Pana Józefa **Ubysza**, obywatela dóbr ziemskich, przez lat kilka niezliczone dobrodziejstwa, a niebędąc w stanie Jemu tego wynagrodzić, mam sobie za święty obowiązek, temu mojemu Dobrodziejowi za Jego szlachetne i wspaniałe czyny przynajmniej publicznie przed całym światem moje najczulsze dzięki złożyć.

3—3 *F. P.*



Powóz wiedeński

poczwórny z fabryki Brandmajera — bardzo mało przejeżdżony, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w domu Penthera, Nr. 804$^{1}/_{4}$ na drugiem piętrze. 3—6

Dokładna praktyczna
Nauka dla
PASIECZNIKÓW

przez J. Lubienieckiego, 3 tomy z 67 rycinami.

Dzieło to można dostać wprost od wydawcy w Przemyślanach przez pocztę Przemyślany za 5 zł. w. a.; w księgarni p. Jabłońskiego we Lwowie i po innych księgarniach kosztuje takowe 6 zł. w. a.

Józef Mayer

ma na sprzedaż w swoim folwarku Mayerówce za lwowską rogatką Łyczakowską 3 do 6 tygodniowe bardzo piękne cielęta do chowu, kochinchińskie kury i jaja. Dalej 4 korce nasienia trawy Tymoteusza bardzo dobrej do siewu z koniczyną, korzec po 40 zł. w. a. Dziesięć korcy jęczmienia kawalerskiego, dwurzędowego, po 6 zł. w. a. korzec. Nareszcie siano najdoskonalsze z łąk sztucznych, cetnar po 1 zł. 50 kr.

Ktoby chciał które z tych płodów nabyć, zechce się zgłosić wprost do właściciela, albo do księgarni p. Kajetana Jabłońskiego, lub do redaktora Przyjaciela Domowego p. Hip. Stupnickiego. 56 2—3

FORTEPIAN

jest do sprzedania pod liczbą 554$^{4}/_{4}$ drugie piętro

115 ulica Piekarska. 3—3

Handel korzeni i nasion
A. HORNA

we Lwowie przy Rynku Nr. 55, pod „głową cukru," poleca po cenach umiarkowanych, szczególnie pięknej jakości

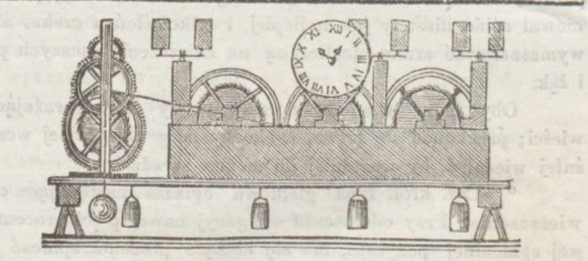
NASIONA

polne, leśne, jarzynowe, trawy i kwiatów, sprowadzane od najsłynniejszych hodowników, prawdziwe i czyste, ze zbiorów zeszłorocznych i niezawodnej zdolności kiełkowania. 119 2—6

Domicela Marie

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój skład pod liczbą 177 w rynku na pierwszem piętrze, gdzie przedtem był skład pani Prześlakiewiczowej, wybór kapeluszów, strojów, czepków, mantylek, płaszczów, zarzutek, zuawek i t. p., jako też kwiatów i wstążek w najcieńszym gatunku za cenę najumiarkowańszą.

Oraz przyjmuje kapelusze ryżowe, jako też i słomkowe do prania w Wiedniu — cena od prania i przerabiania 1 zł. 20 kr. — i prosi o rychłe zgłoszenie się, by z początkiem marca odesłane być mogły do Wiednia, gdyż w tym miesiącu najpiękniej się piorą. 101 2—3



Niżej podpisany skończył nowy żelazny wieżowy **zegar** podług zasad najnowszych, któren silnie i dobrze zbudowany jest, ma cztery naciągi, bije kwadransy i godziny, może od 1go aż do 4rech cyferblatów zastosowany być. Jest do nabycia za mierną cenę. Gdy niżej podpisany za dobrą i trwałą budowę ręczy, jakoteż naprawę starych wieżowych zegarów przyjmuje, ma więc zaszczyt polecać się Szanownej Publiczności. Listy tylko frankowane przyjmują się.

79 1—4 ***Jan Reisel,***

mistrz zegarów wieżowych.

Mieszka na ulicy Krakowskiej Nr. 94 miasto.

ŁYSINA

pochodząca bądź z przyczyny osadu materyi chorobliwej, bądź dla podeszłego wieku, może porość bujnemi włosami za pomocą regularnego używania c. k. uprzywilejowanej wonnej

Pomady na wzrost włosów

1

zwanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody
Dra MALLY.

Kto wszakże jeszcze nie wyłysiał, może za pomocą tych środków ustrzedz się od wypadania i wczesnego szpakowacenia włosów. Drukowana instrukcya użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków ku wzrostowi włosa, przekonuje następujące pisemne świadectwo:

Panu Laneremu we Lwowie.

1 Lwów d. 28. sierpnia 1860.

Pomada Meditrina i Woda oryentalna pana Mally w Wiedniu u pana kupiona, podziwiający i wielce pożądany skutek zrobiła. Jakeś pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w Przeglądzie anons pomady Meditrina i Wody oryentalnej, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, mocno zadziwiony zostałem, widząc jak włos gęsty mi się puścił, słowem, mam teraz dostateczne i bujne włosy.

Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te tak szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować i sumiennie każdemu pomadę Meditrina i Wodę oryentalną jako bardzo skutkujące najlepiej zalecić.

Powtarzając moje podziękowanie zostaję życzliwym

Stanisław Dąbrowski.

Te *pod gwarancyą tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedoścignięte środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikach po **1 zł. 80 kr.** w. a., i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera w *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

Roczne osobiste renty

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831 — równie za raz na zawsze włożony kapitał, jako też za złożeniem cesyi na dobra lub pożyczone kapitały, a wreszcie za złożeniem rocznych wkładek w pewnym czasie.

Roczne renty są obliczone podług wieku osoby, jednak zawsze korzystnie dla pobierających renty, jak to dowodzi liczny współudział biorących udział w tej kategoryi zakładu; roczne bowiem renty pochodzące z kontraktów teraz istniejących wynoszą **około 210.000 zł.** w. a.

Fundusz Towarzystwa dający rękojmię przenosi podług bilansu z września 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie**, przy **ulicy Karola Ludwika l. 132$^{2}/_{4}$ na 2giem piętrze,** u jeneralnego pełnomocnika dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny Polski i Mułtan.

1 *J. B. Goldmann.*

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.